

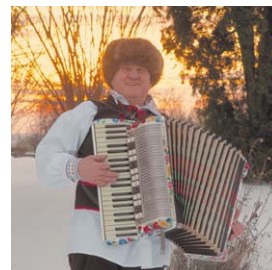
Bilans trenera i pytania

Eliminacje i Euro, czyli co czeka polską reprezentację
STRONY 2-3



Harmonia i 12 motocykli

Wywiad z Wojciechem Żydkiem, akordeonistą z kapeli w Konopnicy
STRONA 10



MAGAZYN



Kinga na okładkę

Kinga Jastrzębska wygrała nasz konkurs „Maluch na okładkę”

Strona 12



WIEJSKA POLECA

30 573

„Washington Post” wyliczył, że w całej swojej kadencji **DONALD TRUMP** sformułował ponad 30 tysięcy fałszywych twierdzeń. Tylko w ostatnim roku urzędowania prezydent miał wprowadzić opinię publiczną w błąd 15 tysięcy razy - opisuje gazeta.pl.

Licznik opublikowany na stronie „Washington Post” rozpoczyna się 21 stycznia 2017 roku, czyli drugiej doby prezydentury Donalda Trumpa. Już tego dnia prezydent sformułował 15 nieprawdziwych twierdzeń.

Wedle licznika wygłaszane przez Trumpa fake newsy rosły lawinowo. W styczniu 2019 roku liczba przekroczyła 8 tys. a w następnych latach się podwajała. Przy ostatnim dniu urzędowania Trumpa licznik zatrzymał się na 30 573.

Żeby ułatwić czytelnikom zorientowanie się, kiedy i w jakim temacie Donald Trump miał się z prawdą, redakcja „Washington Post” podzieliła wszystko na sekcje tematyczne: gospodarka, podatki, polityka zagraniczna, etc.

Problem z gratulacjami



Polska opozycja chciała przyjąć uchwałę wyrażającą poparcie dla Joe Bidena, nowego, 46. prezydenta Stanów Zjednoczonych. Uchwała miała także wezwać rząd Mateusza Morawieckiego do „budowy partnerskich relacji” z administracją Bidena - donosi rmf24. Pomysł odrzuciło jednak Prawo i Sprawiedliwość.

„Kluby opozycyjne zwrócili się z wnioskiem o uchwałę, która miałaby wyrazić uznanie dla nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Joe Bidena i życzyć mu powodzenia” - poinformował szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski. „Niestety, nawet w tak prozaicznej sprawie PiS postanowiło zasady savoir vivre wyrzucić do kosza, bo jest wielkim problemem pogratiowanie przez polski Sejm nowemu prezydentowi USA”.

Sprzeciw Prawa i Sprawiedliwości wobec propozycji przyjęcia uchwały wyjaśnił potem w rozmowie z dziennikarzami wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS Ryszard Terlecki: „Nie ma dyskusji, żeby Sejm podejmował uchwały dotyczące wyboru prezydenta innego kraju”.

Były już selekcjoner wywiązał się więc z powierzonych mu celów. Miał dowodzić kadrą na mistrzostwach Europy, które ze względu na pandemię koronawirusa zostały przełożone na 2021 rok. Powierzone zadania Brzęczek osiągnął jednak w mało imponującym stylu. Pod jego przywództwem nasza kadra nie miała dobrej prasy. I ponieważ trudno się dziwić, bo były spotkania, w których nasi reprezentanci byli tym dla rywali. Media krytykowały piłkarzy i selekcjonera. Ten jednak dolewał czasami oliwy do ognia i który przegranych spotkaniach wypowiadał się pozytywnie na temat gry zespołu.

Bartosz Surman
W miniony poniedziałek wczesnym popołudniem na oficjalnej stronie PZPN pojawił się lakoniczny komunikat o zakończeniu współpracy z Jerzym Brzęczkiem.
- Chciałbym podziękować trenerowi za dotychczasową pracę z naszą kadrą narodową - oznajmił prezes PZPN, **ZBIGNIEW BONIEK**.

12, 7 i 5 w 24

Jerzy Brzęczek był selekcjonerem reprezentacji Polski od 12 lipca 2018 roku. W tym czasie poprowadził Polaków w 24 spotkaniach. Zanotował 12 zwycięstw, pięć porażek i siedem remisów. Na ten bilans złożyły się spotkania towarzyskie, mecze eliminacyjne do Euro 2020, a także starcia w dwóch edycjach Ligi Narodów.

Pod wodzą Brzęczka kadra zakwalifikowała się na Euro, a także utrzymała w Dywizji A (najwyższy szczebel) Ligi Narodów.

Były już selekcjoner wywiązał się więc z powierzonych mu celów. Miał dowodzić kadrą na mistrzostwach Europy, które ze względu na pandemię koronawirusa zostały przełożone na 2021 rok.

Powierzone zadania Brzęczek osiągnął jednak w mało imponującym stylu. Pod jego przywództwem nasza kadra nie miała dobrej prasy. I ponieważ trudno się dziwić, bo były spotkania, w których nasi reprezentanci byli tym dla rywali. Media krytykowały piłkarzy i selekcjonera. Ten jednak dolewał czasami oliwy do ognia i który przegranych spotkaniach wypowiadał się pozytywnie na temat gry zespołu.

Tak było między innymi po porażce z Holandią 0:1. Polacy przez cały mecz jedynie się bronili, a na pomeczowej konferencji Brzęczek chwalił kadrowiczów.

- Zabrakło nam trochę ognia, ale mieliśmy kilka sytuacji, gdy wychodziliśmy z kontratakiem. Patrząc na przeciwnika i okres, jeśli chodzi o zachowanie taktyczne

Jerzy Brzęczek był selekcjonerem reprezentacji Polski od 12 lipca 2018 roku

FOT. KRZYSZTOF MAZUR

i nasze poruszanie się, jestem zadowolony - oznajmił wówczas, a po tej wypowiedzi w internecie wyłała się na niego lawina krytyki.

Bez celnego strzału

Jerzy Brzęczek zwalniany przez prasę był więc wielokrotnie, ale po żadnym ze spotkań PZPN nie podejmował tego kroku. Nawet po fatalnym spotkaniu przegranym 0:2 z przetrzebioną koronawirusem reprezentacją Włoch na zakończenie Ligi Narodów.

Wynik tego meczu nie miał znaczenia dla Białego-Czerwonych, bo utrzymanie zapewnił sobie wcześniej, ale chyba każdy kibic spodziewał się lepszej postawy Białego-Czerwonych. Ta była jednak fatalna.

Przez 90 minut nasz zespół nie zdołał oddać nawet jednego celnego strzału podczas gdy Włosi nacierali i stwarzali sobie wiele sytuacji. W rozmowie z Jackiem Kurowskim z TVP Sport Rober Lewandowski zapytany przez dziennikarza o wytyczne, jakie zespół otrzymał od selekcjonera przez 10 sekund wymownie

milczał. To zachowanie Lewandowskiego od razu odebrane zostało jako konflikt na linii kapitan-trener. Wydawało się więc, że już wówczas dni Brzęczka są policzone. Tymczasem minęło ponad dwa miesiące i prezes Boniek podjął decyzję o zwolnieniu selekcjonera w momencie gdy kadra nie rozgrywa spotkań.

W dobie internetu i wszechobecnych mediów społecznościowych reprezentanci Polski nabrali wody w usta. Jedynie obrońca Kamil Glik i skrzydłowy Kamil Grosicki za pośrednictwem Instagrama opublikowali krótkie podziękowanie dla byłego już trenera. Natomiast na profilu Lewandowskiego nic takiego się nie pojawiło.

Napięty kalendarz

Od razu zaczęły się spekulacje o tym, kto zostanie nowym selekcjonerem. Stawiano na szkoleniowca zza granicy. Tropy wiodły na półwysep Apeniński, bo właśnie tam przez lata grał prezes Boniek i może pochwalić się szerokimi kontaktami. Początkowo mówiło się o Marco Giampaolo i Giannim de Biasim. Teraz na listę wkroczyło kolejne nazwisko.

Według włoskich mediów, PZPN kontaktował się z bezrobotnym od dwóch lat Vincenzo Montellą. Ostatnim trenowanym przez byłego napastnika klubem była Fiorentina. Wcześniej Montella pracował w hiszpańskiej Sevillii i AC Milan, z którym w sezonie 16/17 sięgnął po Supercup Włoch.

Ostatecznie wczoraj PZPN ogłosił nazwisko nowego selekcjonera.



PAULO SOUSA

Wczoraj po południu ogłoszono, że Paulo Sousa został nowym selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski. 50-latek został oficjalnie zaprezentowany podczas czwartkowej konferencji prasowej.

To jeden z najlepszych portugalskich piłkarzy przełomu wieków. Występował m.in. w Juventusie, Borussii Dortmund i Interze Mediolan. W reprezentacji rozegrał 52 mecze. Karierę trenerską rozpoczął w 2008, prowadząc Queens Park Rangers w Championship. Później pracował kolejno w Swansea City, Leicester City, Videotonie, Maccabi Tel Awiw, FC Basel, Fiorentinie, Tianjin Quanjian oraz Girondins Bordeaux. Ekipę „Żyrodystów” prowadził od marca 2019 do sierpnia 2020 roku.

- Jestem zaszczycony i dumny, że mogę zostać selekcjonerem reprezentacji Polski. Na początku chciałem podziękować prezesowi Zbigniewowi Boniowskiemu oraz całemu Zarządowi za to, że mogę podjąć tak wielkie wyzwanie. Polska jest krajem futbolu i jestem przekonany, że wasz entuzjazm da nam siłę, wsparcie i wiarę w reprezentację. Razem będziemy mogli walczyć o zwycięstwa na mistrzostwach Europy - powiedział Paulo Sousa na specjalnym nagraniu podczas czwartkowej konferencji prasowej. - Z odpowiednią mentalnością, dyscypliną, organizacją i właściwym podejściem, razem ze mną, moim sztabem, pracownikami federacji i wsparciem całego narodu, będziemy silni. Jestem pewny, że cała Polska będzie dumna ze swojej drużyny narodowej



Świrki w jednym miejscu

„Nasi przywódcy postawili Polskę w sytuację, w której mamy złe relacje z sąsiadami, złe relacje z całą Unią Europejską, krytykują nawet Papieża a teraz w Waszyngtonie są postrzegani jako wyspa trumpizmu w Europie” - to z kolei komentarz z programu Gość Radia ZET Radosława Sikorskiego.

„Są nieudacznikami i frajerami w polityce zagranicznej. Polska powinna być jednym z kierowniczych

państw UE, w dobrych relacjach z Niemcami i jednocześnie dobrym sojusznikiem USA” - oceniał były szef polskiej dyplomacji. Mówił też o ewentualnej przyszłości Donalda Trumpa: „Jeśli Trump nie pójdzie siedzieć albo nie da dyla do Rosji, to trzymam kciuki za niego, żeby założył partię. Wtedy wszystkie świrki ultrapravicowe znajdą miejsce w jednej organizacji i nigdy nie dojdą do władzy”.

ego trenera

ji polski w piłce nożnej. Decyzję o zmianie selekcjonera podjął
czek przejdzie do historii jako trener, który po wywalczeniu awansu
nk", bo w 2021 roku poza Euro Biało-Czerwoni walczyć będą także
ostwa świata



Polskich piłkarzy czekają pracowite miesiące: walkę o awans na mistrzostwa świata i zmagania na Euro

FOT. X-NEWS/PRESS FOCUS

Został nim Paulo Sousa. Portugalczyka czeka niesamowicie żmudne i stresujące zarażenie 12 miesięcy. Już w marcu Polska rozpocznie walkę o awans na mistrzostwa świata w 2022 roku.

Rywalami Biało-Czerwonych są w grupie I:

- Anglia
- Węgry
- Albania
- Andora
- San Marino

Bezpośredni awans na Mundial wywalczy tylko zwycięzca grupy, a drużyna z drugiej lokaty zagra w barażach. Biało-Czerwoni zaczną od meczu z Węgrami, następnie przyjdzie pora na Andorę i Anglię. A to wszystko przeciwko przeciwnikom kilku dni. Chcąc myśleć o awansie, Lewandowski i spółka nie mają prawa ponieść żadnej porażki.



Faza pucharowa

Po wiosennych meczach eliminacyjnych Polaków czekają zmagania na Euro. I to również z bardzo mocnymi zespołami. Polacy na pewno nie będą faworytami w starciu z Hiszpanią, potem przyjedzie czas na Słowację, a na koniec starcie ze Szwecją, z którą naszej reprezentacji nigdy nie grało się dobrze.

Awans do fazy pucharowej wywalczą po dwa najlepsze zespoły z każdej z 6 grup i cztery ekipy z najlepszym bilansem punktowym z trzecich miejsc. Celem minimum dla Polski będzie więc oczywiście wyjście z grupy.

Po wyczerpujących mistrzostwach Europy jesienią powróci walka o mundial. Ostateczne rozstrzygnięcia poznamy 15 listopada po domowym meczu z Węgrami.

Nowego selekcjonera czeka więc cała masa wyzwań na najwyższym poziomie. Prezes Boniek zwolnieniem Brzęczka nałożył na siebie ogromną presję. Jeśli nowy szkoleniowiec zawiedzie, to winę za

niepowodzenia reprezentacji ponosić będzie także sternik PZPN.

TERMINARZ GRUPOWY REPREZENTACJI POLSKI NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Grupa E: Hiszpania, Szwecja, Polska, Słowacja • 14 czerwca: Polska – Słowacja (Dublin, godz. 18) • 19 czerwca: Hiszpania – Polska (Bilbao, 21) • 23 czerwca: Szwecja – Polska (Dublin, 18.00)

TERMINARZ ELIMINACJI DO MISTRZOSTW ŚWIATA W 2022 ROKU

Grupa I: Anglia, Polska, Węgry, Albania, Andora, San Marino
25 marca: Węgry – Polska • 28 marca: Polska – Andora • 31 marca: Anglia – Polska • 2 września: Polska – Albania • 5 września: San Marino – Polska • 8 września: Polska – Anglia • 9 października: Polska – San Marino • 12 października: Albania – Polska • 12 listopada: Andora – Polska • 15 listopada: Polska – Węgry.

Pewien niesmak

„Co chwila słyszymy, że jakieś szczepionki nie zostały wykorzystane. Coś w tym systemie zgrzyta. Zaszczepienie poza kolejną budzi pewien niesmak, bo ci ludzie dali się wkręcić. Jest to jednak mniej istotne niż to, że w jakimś miejscu wyrzucono 80 szczepionek, bo ktoś ich nie odebrał z recepcji” – mówił były prezydent Aleksander Kwaśniewski w rozmowie z redaktorem naczelnym Interii Piotrem Witwickim.

„Gdzieś tam była nieostrożność. Zapomnieli, w jakim kraju żyjemy. Jest dyskusja, czy się szczepić, ale jak ktoś wyszedł poza kolejkę, to mamy wielkie oburzenie”.

Aleksander Kwaśniewski dodał, że zgłosił się do swojej osiedlowej przychodni: „Na razie nie ma żadnych informacji. Czasem pytają, czy nie zaszczepiłbym się na wizji. Nie wychyłam się, a nikt się do mnie nie zwracał w tej sprawie. Czekam.”

Ustalanie kolejności

Asko już o szczepionkach mowa: w rozporządzeniu Rady Ministrów z 14 stycznia doprecyzowano kolejność szczepień w ramach etapu zero i etapu pierwszego. Do grupy pierwszej, która obejmuje między innymi seniorów, nauczycieli i służby mundurowe, dopisano prokuratorów – czytamy na stronie TVN24.pl.

Dlaczego nie pracownicy sklepów?

Albo kierowcy autobusów komunikacji miejskiej?

Osób, które wykonują zawód wymagający częstych kontaktów z innymi nie brakuje.

O prokuratorów został spytany Adam Niedzielski, minister zdrowia i gość „Rozmowy Piaseckiego” w TVN24:

„Jest ciągła dyskusja o tym, jak ustalać kolejność szczepień. Są argumenty ze strony bezpieczeństwa państwa, są argumenty ze strony rady medycznej przy premierze. To wszystko musi być ważo-



ne nie tylko przez ministra zdrowia, ale przez cały rząd”.

Dopytywany, czy była na nim wywierana presja w sprawie szczepienia prokuratorów, odparł, że decyzje o kolejności szczepień „są podejmowane kolegią”.

„Mechanizm był prosty: czy zaliczyć prokuratorów do funkcjonariuszy odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, czy nie. Odpowiedź jest taka, że raczej są funkcjonariuszami odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo i ciągłość działania państwa” – powiedział minister.

Na jakiej wiedzy i rozumie

W Poranku Radia TOK FM gościł Andrzej Sośnierz, poseł Zjednoczonej Prawicy i polityk Porozumienia. I lekarz, oraz były prezes NFZ. Przyznał, że niektóre obostrzenia epidemiczne – wprowadzane przez rząd Zjednoczonej Prawicy – są

dla niego niezrozumiałe. Na przykład te dotyczące całkowitego zamknięcia stoków narciarskich.

„Ja w ogóle nie rozumiem, dlaczego zabraniać Polakom przebywać w przestrzeniach otwartych. Tam się jest trudno zarażać. Swoją drogą szkoda,

że nie były prowadzone statystyki, ile osób się zarażyło na stoku, ile w supermarkecie, a ile w innej instytucji. Mielibyśmy rozeznanie, gdzie warto i można bezpiecznie pójść”.

„Obostrzenia powinny się opierać na jakiejś wiedzy i rozumie” – dodał Sośnierz.

REKLAMA

SZKOŁY LIDER
LIDER24.EU

Szkoła LIDER

w Lublinie, ul. Radziwiłłowska 5

ZAPRASZA NA

nowy nabór do

ZAOCZNYCH SZKÓŁ DLA DOROSŁYCH

• Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych „LIDER” w Lublinie

• Niepubliczna Medyczna Szkoła Policealna „LIDER” w Lublinie

KIERUNKI:

• opiekun medyczny - 1 roczna • technik masażysta - 2 letnie

• Niepubliczna Szkoła Policealna „LIDER” w Lublinie

KIERUNKI:

• BHP - 1,5 roczna • technik masażysta 2 letnie
• technik informatyk 2 letnie • i inne

Rozwiń skrzydła



SZKOŁY LIDER
LIDER24.EU

LUBLIN, ul. Radziwiłłowska 5

tel. 81 743 61 94,

www.lider24.eu

sekretariat@lider24.eu

Serdecznie zapraszamy

JACEK BĄK

• były piłkarz, 96 krotny reprezentant Polski

Pewnie jak wielu innych kibiców, jestem zaskoczony decyzją o zwolnieniu Jerzego Brzęczka. Szczególnie w momencie, kiedy nie rozgrywane są żadne mecze. W tym roku reprezentacja jedzie na mistrzostwa Europy, na które zakwalifikowała się pod wodzą byłego już selekcjonera.

Jednak prezes Boniek podjął taką, a nie inną decyzję. Być może jej powodem było to, że Polacy czasami grali poniżej oczekiwań. Kogo widzę jako następcę? Najważniejsze jest to by grę Polski oglądało się z przyjemnością i szły za tym dobre wyniki w postaci kwalifikacji do takich imprez jak mistrzostwa świata czy Europy. Mamy dobrą drużynę, a większość zawodników jest w najlepszym wieku dla piłkarza. Są już doświadczeni i ograni. Liczę, że wybór następcy Brzęczka okaże się trafny.



FOT. WOLFGANG NIESBIALOWSKI/KARPIWUM

Polityczne rozstania

POLITYKA Platforma Obywatelska już bez Joanny Muchy. Posłanka czterech kadencji i była minister się z Polską 2050 Szymona Hołowni. Ogłoszona w środę decyzja w szeregach PO została przyjęta zaskoczeniem, choć niektórzy partyjni działacze przyznają, że można się było tego spodziewać.



Tomasz Maciuszczak

W najbliższą niedzielę przypada jubileusz 20-lecia istnienia największej dziś partii opozycyjnej. 24 stycznia 2001 roku zostało zarejestrowane stowarzyszenie, które później przerodziło się w ugrupowanie zrzeszające osoby związane wcześniej ze środowiskami skupionymi wokół Akcji Wyborczej „Solidarność”, Unii Wolności i Stronnictwa Konserwatywno-Ludowego.

Już pod koniec ubiegłego roku zapadła decyzja, że uroczyste obchody jubileuszu ze względu na pandemię koronawirusa zostaną przełożone i odbędą się najwcześniej późną wiosną. Gdyby do świętowania miało dojść teraz, wielu partyjnych działaczy mogłoby mieć nieciegie miny.

Drogi się rozeszły

– W końcu uświadomiłam sobie, że jestem w innym miejscu niż Platforma. Oni zakleszczyli się w sporze z PiS-em. Ja wciąż i na nowo wymyślam Polskę, w której PiS będzie już tylko traumatycznym wspomnieniem – oświadczyła w czwartek Joanna Mucha, z PO związana od 18 lat. Na tym koniec, bo lubelska posłanka zdecydowała się przywdziać polityczne barwy Polski 2050, czyli formacji tworzonej przez startującego w ubiegłorocznych wyborach prezydenckich byłego dziennikarza i prezentera telewizyjnego Szymona Hołowni.

– To był dobry czas dla mnie, dla Polski i tego wszystkiego, co razem zrobiliśmy. To są moje zrealizowane polityczne cele, wiele nauki, przyjaźnie i niezwykle intensywny czas

Janusz Palikot w 2010 roku poinformował o odejściu z partii i rezygnacji z mandatu w Sejmie. – Jeśli zostałem wybrany z ramienia PO, to uczciwie muszę złożyć mandat – mówił wówczas

– mówiła podczas czwartej konferencji w Sejmie, wspominając lata spędzone w dotychczasowym ugrupowaniu. – Ale od jakiegoś momentu zauważyłam, że moja droga z drogą PO zaczyna się coraz bardziej rozchodzić. Najsilniej odczułam to wtedy, kiedy przewodniczący Grzegorz Schetyna (były szef partii – przyp. aut.) ogłosił, że Platforma będzie „totalną opozycją”. Nie zgadzałam się z takim podejściem, uważałam, że ono jest niewłaściwe i znalazłam się nagle gdzieś na uboczu mojej Platformy. Coraz częściej się z nią nie zgadzałam i byłam w wewnętrznej opozycji. I nie byłam w niej bierna.

– Mam świadomość, że politycznie przeszedłam długą drogę. Dziś zaczyna się jej nowy etap. Bardzo się cieszę, choć polityka w ostatnich latach nie wykorzystywała twojego potencjału i myślałam o powrocie na uczelnię i zajęciu się pracą naukową, że jednak w tej polityce z nami zostaniesz – zwracał się bezpośrednio do nowej parlamentarzystki swojej formacji Szymon Hołownia. I zapowiedział, że wkrótce zostanie powołane koło parlamentarne Polski 2050, w którym obok Muchy znajdzie się: łódzka posłanka związana wcześniej z Lewicą Hanna Gil-Piątek i lubelski senator Jacek Bury, który o odejściu z klubu parlamentarnego Koalicji Obywatel-

skiej i nawiązaniu współpracy z Hołownią poinformował w ostatni poniedziałek. Dodał też, że posłankę Lublina widzi w ścisłych władzach tworzonej przez niego partii.

Nie ona pierwsza

Transfery w polityce nie są niczym nowym. Warto podkreślić, że w niespełna 20-letniej historii lubelskiej Platformy też nie brakowało spektakularnych odejść i pożegnań.

Partyjne struktury w regionie zakładał mecenas Włodzimierz Wysocki. Wśród 50 założycieli znaleźli się znani ludzie biznesu, nauki czy kultury. Wiele z tych osób jednak dość szybko zostało odstawionych na boczny tor. Przed wyborami parlamentarnymi w 2001 roku przeprowadzono wewnętrzne prawyborzy, które miały wyłonić lidera lubelskiej listy do Sejmu. Wygrał je właściciel hurtowni alkoholi Bogusław Surmacz. Ale lokalni liderzy zaniepokojeni napływającymi donosami na jego temat, „jedynekę” wskazali sami. Wybrali prof. Zytę Gilowską.

Gilowska zdobyła poselski mandat, a wkrótce została szefową lubelskich struktur i wiceprzewodniczącą partii. Odeszła z niej przed kolejnymi wyborami, gdy partyjni oponenci zarzucili jej nepotyzm. Poszło o zatrudnienie w biurze poselskim jej synowej oraz zlecenie ekspertyz synowi Pawłowi. Prof. Gilowska tłumaczyła, że syn po prostu ożenił się z pracownicą jej biura, a korzystanie z jego usług w przypadku ekspertyz było tańszą opcją. Nic to jednak nie dało, a oliwy do ognia dołączył pomysł umieszczenia Pawła Gilowskiego na „jedyńce” do Sejmu. W maju 2005 roku Zyty Gilowskiej w PO już nie

Włodzimierz Karpiński i Michał Kamiński. Ogłoszenie, że to Kamiński będzie lubelską „jedyneką” w eurowyborach w 2014 roku, nie spodobało się lubelskim działaczom PO

było. Kilka miesięcy później związała się z Prawem i Sprawiedliwością, a później pełniła funkcje wicepremiera i ministra finansów w rządach Kazimierza Marcinkiewicza i Jarosława Kaczyńskiego.

Jego miejsce zajął Janusz Palikot. Ale i jego przygoda z PO trwała raptem kilka lat. W 2010 roku poinformował o odejściu z partii i rezygnacji z miejsca w Sejmie. – Jeśli zostałem wybrany z ramienia PO, to uczciwie muszę złożyć mandat – mówił wówczas, a dziś tę sytuację wspomina teraz Joannie Musze niektórzy z komentatorów.

– Janusz zachował się wtedy fair, także dlatego, że tego mandatu nie złożył od razu – wspomina dziś jeden z polityków Platformy. Chodziło o to, że w miejsce Palikota posłem miał zostać startujący w poprzednich wyborach z listy PO (aktualnie wicemarszałek województwa z Porozumienia), który akurat w tamtym momencie jako niezależny kandydat walczył o fotel prezydenta Lublina. – Gdyby w trakcie kampanii został posłem, wzmocniłoby to jego notowanie. Janusz uznał, że choć odchodzi z partii, nie chce jej szkodzić. To było uczciwe – dodaje nasz rozmówca.

Z ugrupowaniem w mniej lub bardziej przyjaznych okolicznościach rozstawali się inni ludzie, którzy wcześniej stanowili o jego sile. Wielu działaczy w prywatnych rozmowach jako

punkt zwrotny podaje przełom 2013 i 2014 roku, tuż po tym, jak szefem struktur został Włodzimierz Karpiński, ówczesny minister skarbu w rządzie Donalda Tuska.

– Wtedy skończyło się myślenie o Platformie, jako partii, która może sprawnie funkcjonować w całym województwie. Ograniczono pracę w terenie. Wcześniej w 70 proc. gmin działały większe lub mniejsze koła. Dziś nie wiem, czy jesteśmy obecni we wszystkich powiatach. Czego by z dzisiejszej perspektywy nie powiedzieć o Palikocie, to on jako wybitny indywidualista, zbudował najlepszą ekipę. Myślał o sobie tworzył drużynę, bo wiedział, że sam niczego nie osiągnie – słyszymy od jednego naszych rozmówców.

Zgrzytów nie brakowało w kolejnych latach. Jeden z nich miał miejsce przed wyborami do Parlamentu Europejskiego w 2014 roku. Partyjna centrala jako lidera lubelskiej listy wskazała Michała Kamińskiego, w przeszłości słynnego spin doktora PiS, który stał za kampanią prezydencką Lecha Kaczyńskiego z 2005 roku. Wielu lokalnym działaczom się to nie spodobało, choć mało kto mówił o tym głośno. – Ludzie tego nie krytykowali, ale po prostu nie angażowali się w kampanię. W ten sposób straciliśmy mandat europosła – mówi nam jeden z polityków PO. Tuż po ogłoszeniu listy i jej lidera ze startu w eurowyborach między innymi ze względu na obecność Kamińskiego zrezygnował były eurodeputowany prof. Zbigniew Zaleski.

Głośne było także rozstanie z Jackiem Sobczakiem. Były wicemarszałek województwa i wieloletni szef struktur w Lublinie przed

Jacek Bury podczas kampanii wyborczej w 2018 roku do Senatu startował z poparciem Koalicji Obywatelskiej. W poniedziałek poinformował o nawiązaniu współpracy z Hołownią

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

wyborami samorządowymi w 2014 roku otrzymał trzecie miejsce na liście w tzw. okręgu nadwiślańskim, choć wcześniej kandydował w stolicy województwa. Odebrał to jako policzek i z udziału w wyborach zrezygnował. Partyjną legitymację nie rzucił do dziś, ale w politykę się nie angażuje. – Nie chcę rozmawiać o Platformie – ucina, gdy próbujemy namówić go na wspomnienia.

Zaskoczenie? Nie dla wszystkich

Joanna Mucha była jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy nie tylko lubelskiej, ale i krajowej Platformy. Z jej list czterokrotnie była wybierana do Sejmu. W ostatnich wyborach zdobyła ponad 57 tysięcy głosów. Pełniła funkcję ministra sportu w rządzie Tuska. Tym bardziej w kuluarowych rozmowach wielu działaczy dziwi się, że w ostatnim czasie pozostawała na uboczu.

– To mogło wskazywać na to, że bierze pod uwagę odejście. A dla Platformy utrata tak medialnej osoby może być bardzo bolesna. To może oznaczać utratę jednego mandatu w wyborach do Sejmu w 2023 roku. Nie mówiąc o tym, że możemy mieć efekt domina i za Joanną mogą pójść kolejni – mówi nam jeden z polityków PO.

Odejście Muchy dość łagodnie skomentował obecny szef lubelskich struktur partii, prezydent

Chciałam odejść z polityki

ROZMOWA Z Joanną Muchą, byłą posłanką Platformy Obywatelskiej

er sportu związała z kompletnym ziewać



Lublina Krzysztof Żuk. - Joanna Mucha była aktywnym członkiem Platformy Obywatelskiej od wielu lat. W ostatnich kilku wyborach była liderem list wyborczych, stąd jej decyzja może być zaskoczeniem. Dla mnie osobiście jest niezrozumiała, ale szanuję jej wybór i przyjmuję do wiadomości – przekazał w przesłanym mediom oświadczeniu Żuk.

- Wiem, co się dzieje w Platformie, zarówno tej lubelskiej i krajowej, dlatego niekoniecznie jestem tym zaskoczony – mówi nam z kolei Stanisław Żmijan, były poseł, w latach 2011-2013 przewodniczący lubelskiej PO. I tłumaczy, że ma na myśli reakcję Żuka na decyzję o dołączeniu do Polski 2050 Jacka Burego. Przypomnijmy, że senator członkiem PO nigdy nie był, ale z list Koalicji Obywatelskiej startował najpierw w wyborach do sejmiku województwa, a potem do Senatu. – I pan prezydent mówi, że nic się nie stało, pan senator poinformował go o tej decyzji i nie ma do niego żalu. Moim zdaniem to było danie zielonego światła do tego typu zachowań. Takie standardy nie powinny być akceptowane, a wręcz piętnowane. To sygnał, że w Platformie dzieje się coś niedobrego.

Ale wśród partyjnych działaczy można usłyszeć też tezę, że przejście Joanny Muchy do obozu Szymona Hołowni niewiele zmieni. – Najbardziej prawdopodobny wariant jest taki, że do wyborów w 2023 roku pójdziemy szerokim blokiem opozycyjnym, także z Polską 2050. Znowu będziemy więc w jednej drużynie – podsumowuje jeden z naszych rozmówców.

• Długo dojrzewała w pani decyzja o tym, by odejść z Platformy Obywatelskiej i związać się z ruchem Szymona Hołowni?

– Miałam o tym nie mówić, ale Szymon wspomniał o tym podczas śródowej konferencji prasowej. Już podjęłam decyzję o wyjściu z polityki i czekałam na moment, w którym będę mogła to zakomunikować i zająć się pracą na uczelni. Podczas pierwszego spotkania z Szymonem Hołownią myślałam, że może przyda mu się moja wiedza, rada czy inna pomoc. Zaczęliśmy rozmawiać więcej i dłużej, i okazało się, że na wiele tematów patrzymy podobnie. Podsumowując, od momentu, w którym podjęłam decyzję o dołączeniu do Polski 2050 do chwili jej ogłoszenia minęło niewiele czasu.

• Konsultowała to pani z kimś?

– Nie czułam takiej potrzeby. Rozmawiałam o tym z rodziną, z którą zawsze omawiam takie tematy. Pierwszy raz w życiu podejmowałam decyzję o odejściu z partii, więc nie miałam w tym doświadczenia, ale podjęłam ją samodzielnie.

• Pytam, bo z rozmów z politykami PO wynika, że choć niektórzy spodziewali się takiego ruchu z pani strony, to jednak było to ogromnym zaskoczeniem.

– Zaskoczenie było bardzo duże. Tym bardziej, że tę informację długo udawało się utrzymać w tajemnicy. Wyplęła godzinę przed konferencją prasową, a i tego mogliśmy uniknąć. Dla mnie najbardziej zaskakujące było to, że kontaktowało się ze mną wiele koleżanek i kolegów z Platformy, którzy mówili, że rozumieją tę decyzję i wierzą, że jeszcze będziemy współpracować, może nie w jednej partii, ale w koalicji rządzącej w kolejnej kadencji. Spodziewałam się gorszego przyjęcia.

• Negatywne reakcje też były?

– Jedna. I to taka, która nie miała kontekstu politycznego. Ogólnie od śródowego popołudnia telefon nie przestaje dzwonić. Odebrałam około pół tysiąca wiadomości, w tym kilkadziesiąt od osób z klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej.

• W Platformie spędziła pani 18 lat. Cztery razy dostawała się pani do Sejmu, w ostatnich wyborach zdobywając ponad 57 tysięcy głosów. Była pani konstytucyjnym ministrem, nie tak dawno starała się u funkcje przewodniczącej lokalnych i krajowych struktur partii. Dlaczego więc uznała pani, że nie ma w niej dla pani miejsca?

– To nie stało się nagle. Dochodzenie do tej decyzji trwało cztery lata, czyli od momentu, w którym Grzegorz Schetyna (były szef PO – przyp. aut.) ogłosił, że Platforma będzie totalną opozycją. Rozmawiałam, prosiłam kolegów, żeby nie szli w tę stronę, bo to koleina, z której nie da się wyjść.

Miałam wrażenie, że walę głową w mur i choć sypie się tynk, to fundamenty pozostają nietknięte. Nie chciałam być dłużej outsiderem.

• Czym zatem przekonał panią Szymon Hołownia?

– Azymutem ustawionym na przyszłość, nadaniem priorytetu ekologii, ale też progresywnym podejściem do wielu spraw, poza kwestiami światopoglądowymi. Ważnym czynnikiem byli ludzie, z których wielu znałam już wcześniej. Nie bez znaczenia był też autentyczny entuzjazm, którego bardzo brakuje na polskiej scenie politycznej. To trzeba wykorzystać.

• A nie boi się pani, że te kwestie światopoglądowe mogą was w przyszłości poróżnić?

– Rozmawialiśmy o tym i doszliśmy do przekonania, że nawet mimo tych różnic, jesteśmy w stanie tak podejść do tych spraw, żeby większość problemów rozwiązać. Jeśli mówimy o aborcji, Szymon jest przeciwnikiem liberalizacji prawa w tym zakresie, a ja jestem jej zwolenniczką. Ale zgadzamy się w tym, że najważniejsze jest doprowadzenie do tego, aby przypadków aborcji było jak najmniej. Zgadamy się, że potrzebna jest edukacja seksualna, poradnictwo związane z antykoncepcją i dostęp do ginekologów. Jeśli państwo wykonałoby te zadania, wyeliminowałoby to 80 proc. niechcianych ciąż. Wzajemne przerzucanie się epitetami typu „zabójca dzieci” czy „zabójca kobiet” rozwiąże zero procent problemów.

• Wspomniała pani o ludziach skupionych wokół Polski 2050. Tuż przed ogłoszeniem pani decyzji o rezygnacji z funkcji lidera lokalnych struktur ruchu poinformował Jakub Jakubowski. Pojawiły się komentarze, że to z pani powodu.

– Nie zdążyłam jeszcze poznać pana Jakuba. Mamy sporo wspólnych znajomych, którzy mówią o nim same dobre rzeczy. Z tego, co mi wiadomo, swoją decyzję podjął już wcześniej i nie było to związane z moim przejściem do Polski 2050. Postaram się z nim spotkać i mam nadzieję na rozmowę. Chcę się zaangażować w pracę lokalnych struktur, ale najpierw muszę z nimi porozmawiać i spytać ludzi, którzy je tworzą o to, jak widzą moją rolę. To jest organizacja, która już pręźnie funkcjonuje.

• A nie obawia się pani, że część wyborców

nie wybaczy pani zmiany barw politycznych?

– Wielu moich wyborców komunikowało mi, że głosują dla mnie mimo tego, że jestem w Platformie a nie dlatego, że w niej jestem. Na pewno będzie spora grupa osób niezadowolonych, ale moim zdaniem była to jedyna słusna decyzja, która daje szansę na odsunięcie od władzy Prawa i Sprawiedliwości. Mam nadzieję, że uda mi się pozyskać nowych wyborców, którzy do tej pory na mnie nie głosowali.

Ogólnie staram się jednak nie patrzeć na to w ten sposób, czy ktoś się na mnie obrazi, czy nie. Życie nauczyło mnie jednej rzeczy. Jeśli chcesz osiągnąć sukces, musisz go wypracować. Polska 2050 to nieprawdopodobna machina. Do tej pory nie widziałam tak sprawnie funkcjonującego mechanizmu politycznego. Jeśli będzie on

dalej tak działać, będzie sukces.

• Niektórzy komentując pani odejście podawali przykład Janusza Palikota, który odchodząc z Platformy w 2010 roku zrezygnował z mandatu poselskiego. Pojawiły się głosy, że pani też powinna tak zrobić.

– Jak już wspomniałam, uważam, że wielu moich wyborców głosowało na mnie, a nie na szyld partyjny. Gdybym zrezygnowała z mandatu, być może więcej osób byłoby niezadowolonych z tego faktu, niż zadowolonych z „eleganckiego” rozwiązania. Poza tym Janusz Palikot oddał mandat niespełna rok przed końcem kadencji. Ja umawiałam się z moimi wyborcami na cztery lata w Sejmie, dlatego podjęłam taką decyzję.

• Jak widzi pani przyszłość Platformy Obywatelskiej?

– Polskie partie polityczne zwykle długo są w schyłkowych etapach swojego funkcjonowania. Raczej nie obserwujemy nagłych zniknięć. Zapewne Platforma znajdzie się w parlamencie kolejnej kadencji i mam nadzieję, że będziemy wspólnie rządzić. Ale jaki będzie jej kształt, trudno przewidzieć.

ROZMAWIAŁ TOMASZ MACIUSZCZAK

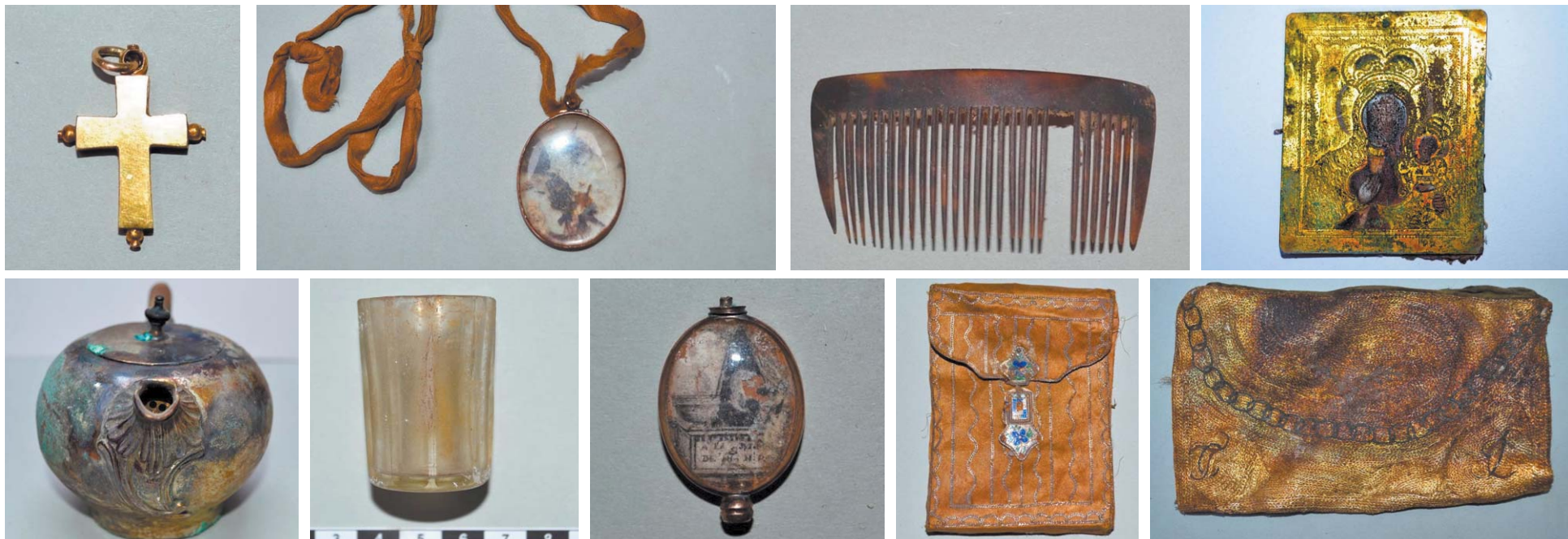
Ogólnie od śródowego popołudnia telefon nie przestaje dzwonić. Odebrałam około pół tysiąca wiadomości, w tym kilkadziesiąt od osób z klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej – mówi Joanna Mucha

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM



Czy skarbów jest więcej?

Jeśli urządzenia pokażą temperaturowe anomalie wskazujące na nietypowe przestrzenie np. w innych filarach, archeolodzy będą chcieli się do nich dostać. Do badań może posłużyć również georadar bazujący na falach dźwiękowych. W kościele pw. św. Józefa w Puławach w zeszłym miesiącu przypadkiem odkryto pamiątki po córce księżnej Izabeli Czartoryskiej. Czy były to jedyne skarby zamurwane w świątyni? W badaniach pomoże Politechnika Lubelska



Radosław Szczęch

Informacje o skarbach znalezionych podczas remontu puławskiej świątyni w grudniu obiegły cały kraj. Z tajemniczej skrytki wydobyto pamiątki słynnego rodu książęcego pochodzące z końcówki XVIII wieku.

Przedmioty należały do Teresy Czartoryskiej, córki księżnej Izabeli. W ukryciu przetrwały 220 lat. Na możliwość ich wyeksponowania liczy zarówno parafia św. Józefa w Puławach, jak i Muzeum Czartoryskich. Decyzja dotycząca tego, gdzie ostatecznie trafią, jeszcze nie zapadła.

Tragiczny wypadek księżniczki

Wróćmy jednak do początku, czyli odpowiedzi na pytanie: jak pamiątki po córce księżnej znalazły się w filarze puławskiego kościoła?

Żeby to zrobić, musimy cofnąć do roku 1780, kiedy Czartoryscy spędzali zimę w warszawskim Pałacu Błękitnym. Pewnego dnia 15-letnia Teresa, bawiąc się z innymi dziećmi, podbiegła zbyt blisko kominka, a jej muślinowa sukienka zajęła się ogniem. Na pomoc nastolatce rzucił się przebywający na służbie u Czartoryskich malarz, Jan Piotr Norblin. Artysta i przyjaciel rodziny ugasił płomień swoim płaszczem. Poparzenia dziewczynki były jednak bardzo poważne. Po kilku dniach Teresa zmarła, a jej bliscy pogrzebali ją w żałobie.

Niewykluczone, że ten tragiczny wypadek i wspomnienia z nim związane, były jednym z powodów przeprowadzki książęcego rodu do Puław.

Księżna Izabela, która głęboko przeżyła stratę dziecka, 20 lat po tragicznym wypadku, korzystając z trwającej przebudowy kościoła, złożyła w nim osobiste przedmioty należące do córki. Dla



bezpieczeństwa schowano je w specjalnej skrytce, którą utworzono w jednym z filarów świątyni, a następnie zamurowano.

Największe odkrycie od 20 lat

Na ich odkrycie czekaliśmy do grudnia 2020 roku. Doszło do tego przypadkiem podczas renowacji kościoła. Schowek zauważyli pracownicy firmy wykonującej remont na zlecenie parafii św. Józefa. Budowlańcy wyciągnęli z niego kilkanaście przedmiotów, w tym medaliony, złoty krzyżyk, pierścionki, drewnianą szkatułkę, obraz Matki Boskiej, muszelkę, imbryk, szklanekę, szylkretowy grze-

bień, nadpaloną portmonetkę, poszewkę poduszki z wyhaftowanymi literami „TC”, pukiel włosów, a także fragmenty materiału; prawdopodobnie sukni, którą Teresa mogła mieć na sobie w trakcie wypadku.

– Jest to nieoczekiwane i doniosłe odkrycie. Jedno z najważniejszych w naszym województwie od przynajmniej dwudziestu lat. Skrytka przetrwała w kościele ponad dwa wieki. Zawiara bezcenne eksponaty o znacznej wartości historycznej – ocenia Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków.

Informacje o odkryciu szybko obiegły media. Niestety, doszło także do małego

skandalu. Osoby, które znalazły skrytkę nie wykazały się uczciwością. Zamiast od razu poinformować o niej odpowiednie organy, sprawę początkowo zbagatelizowano.

– Pracownicy powiedzieli mi, że znaleźli jakieś szmatki. Polecilem więc, żeby poinformowali o tym księdza proboszcza i kontynuowali prace – tłumaczył nam szef firmy odpowiadającej za remont kościoła.

Konserwatora zabytków powiadomił ostatecznie dopiero ks. proboszcz Waldemar Stawinoga. Gdy na miejsce przyjechali lubelscy archeolodzy, filar był już ponownie zamurowany, a część skarbów zniknęła.

Odzyskane przedmioty o historycznym znaczeniu, pierścieni i medalion należące w przeszłości do Teresy Czartoryskiej, córki księżnej Izabeli

FOT. POLICJA

Część z nich pracownicy firmy oddali dobrowolnie po reprimendzie od swojego pracodawcy. Pierścieni i medalion odzyskała natomiast puławska policja. Kryminalni zatrzymali łącznie pięć osób w wieku od 27 do 55 lat. Ostatnie z pamiątek stanowią materiał dowodowy i do dzisiaj znajdują się w sejfie puławskiej katedry. Pozostałe „eksponaty” są w Lublinie, w szafie panczernej konserwatora zabytków.

Remontowany kościół pw. św. Józefa na os. Włostowice w Puławach. Jedna z najstarszych świątyń w regionie chowała skarby, na który trafiono przez przypadek

FOT. RS/ARCHIWUM

Termowizja i poszukiwacze skarbów

Czy puławska świątynia kryje w sobie więcej tajemnic? Dariusz Kopciowski planuje dodatkowe badania kościoła przy użyciu sprzętu i specjalistów Politechniki Lubelskiej.

– Chcemy mieć pewność, że niczego nie przegapiliśmy. Dzięki możliwości prześwietlenia ścian i filarów świątyni kamerą termowizyjną, sprawdzimy, czy skrytka, w której znaleziono zabytkowe przedmioty, była jedyna – tłumaczy wojewódzki konserwator.

Jeśli urządzenia lubelskiej uczelni pokażą temperaturowe anomalie wskazujące na nietypowe przestrzenie na przykład w innych filarach, archeolodzy będą chcieli się do nich dostać.

– Dzięki różnicom temperatur badanych powierzchni jesteśmy w stanie znaleźć takie miejsca. Podobne

Wśród kilkunastu przyszytych eksponatów jest m.in. nadpalona portmonetka oraz medalion ze schowanymi w środku skrawkami materiału. Badacze przypuszczają, że to pozostałości sukienki, która zajęła się ogniem

FOT. LWKZ

prace prowadziliśmy m.in. w Kaplicy Św. Trójcy. Zdarzało się, że znajdowaliśmy w ten sposób np. krypty, o których nikt nie wiedział – opowiada dr arch. Bartłomiej Kwiatkowski z Politechniki Lubelskiej.

Do badań może posłużyć również georadar bazujący na falach dźwiękowych. Czy dzięki tym pracom uda się znaleźć i wydobyć kolejne skarby sprzed lat? Dowiemy się najwcześniej za dwa miesiące.

Do muzeum, czy kościoła?

A gdzie trafią pamiątki po Teresie Czartoryskiej?

– Uważam, że zgodnie z wolą księżnej Izabeli, powinny one pozostać w Puławach – przyznaje Dariusz Kopciowski, ucinając tym samym spekulacje mówiące o możliwości przekazania ich na przykład do muzeum w Krakowie.

W grę wchodzi dwie lokalizacje: kościół św. Józefa lub Muzeum Czartoryskich.

– Bardzo życzyłabym sobie tego, żeby te przedmioty, cenne, osobiste pamiątki po Teresce, mogły zostać wyeksponowane w naszym muzeum. To jedyne eksponaty związane z córką księżnej Izabeli, jakie znamy. Moglibyśmy utworzyć poświęconą im wystawę – mówi Honorata Mielniczenko, dyrektor Muzeum Czartoryskich. – Właścicielem tych przedmiotów jest jednak parafia, więc możliwość ich zaprezentowania zależy od woli księdza proboszcza.

Rozmowy pomiędzy konserwatorem, muzeum i parafią prawdopodobnie odbędą się w marcu.

Rynek nieruchomości. Co nas czeka w nowym roku

PROGNOZA Wbrew wcześniejszym spekulacjom rynek nieruchomości w ubiegłym roku okazał się stabilny i odporny na pandemiczny kryzys. Ceny mieszkań nie spadły, jedynie rosły wolniej. Czego należy się spodziewać w kolejnych miesiącach?

Wnie ma l w wszystkich dużych miastach ceny mieszkań są dzisiaj wyższe niż rok temu - wyliczyli analitycy Expandera i Rentier.io. Największy wzrost zaobserwowano w Lublinie. Z końcem grudnia za mkw. trzeba tu było zapłacić średnio 6974 zł. To o 9 proc. więcej niż przed rokiem. W Lublinie ceny rosły szybciej niż np. w Gdańsku czy Krakowie. Spośród dużych miast spadki zanotowano tylko w Katowicach.

Według Jarosława Jędrzyńskiego - eksperta portalu RynekPierwotny.pl, tym w którą stronę pójda ceny mieszkań w roku 2021, zadecyduje przede wszystkim sytuacja gospodarcza kraju.

- W tym momencie rynek mieszkaniowy wydaje się mało przewidywalny, więc trudno o wiarygodne prognozy. Nasylenie popytu mieszkaniowego może w perspektywie nowego roku wymusić na deweloperach promocje

na coraz większą skalę - prognozuje Jarosław Jędrzyński.

Ekspert wskazuje jednak, że koniunkturalne spowolnienie nie powinno mieć dramatycznego charakteru. Będzie to raczej naturalne po czasach prosperity cykliczne osłabienie cen.

Z kolei według innych analityków nie należy spodziewać się obniżek.

- Miniony rok pokazał, że wszelkie pesymistyczne prognozy na temat rynku nieruchomości nie miały racji bytu. Druga fala pandemii nie spowodowała osłabienia popytu, a wręcz przeciwnie na rynku pojawiła się nowa grupa klientów, chcących zabezpieczyć swój majątek przed inflacją poprzez zakup nieruchomości - przypomina Grzegorz Woźniak, prezes spółki Quelle Locum. - W tym momencie nie ma żadnych przesłanek świadczących o tym, że ceny mieszkań zaczną spadać, a najbardziej prawdopodobny scenariusz na obecny rok to umiarkowane wzrosty cen - dodaje.



Powodem takiego stanu rzeczy są m.in. drożące grunty, szczególnie w bardzo atrakcyjnych częściach miast, wysokie koszty budowy czy właśnie bardzo niskie stopy procentowe. Poza tym nie bez znaczenia dla rynku pozostają szczepienia, które umożliwią powrót do okresu sprzed pandemii.

Droższa budowa

W nowym roku na wzrost kosztów budowy wpływ mogą mieć obowiązujące od 1 stycznia 2021 roku przepisy dotyczące efektywności energetycznej nowych budynków. Zgodnie z dyrektywą obejmującą kraje członkowskie Unii Europejskiej, wszystkie powstające obecnie budynki jednorodzinne oraz wielorodzinne muszą spełniać ostrzejsze wymogi dotyczące energooszczędności. Obniżeniu ulega bowiem wskaźnik EP, określający ilość nieodnawialnej energii pierwotnej. W praktyce zmiany te wymuszają na inwestorach stosowanie bardziej ekologicznych roz-

wiazań. Na popularności zyskują odnawialne źródła energii m.in. panele fotowoltaiczne, pompy ciepła czy turbiny wiatrowe.

- Obowiązujące od stycznia przepisy nie są dla deweloperów zaskoczeniem, gdyż są ostatnim z elementów dłuższego procesu dostosowywania budownictwa w UE do energooszczędnych norm. Niektórzy inwestorzy już wcześniej projektowali swoje budynki z uwzględnieniem takiego systemu i rzeczywistość nieruchomości te były zwykle droższe o kilka do kilkunastu procent od tradycyjnego budownictwa - dodaje Grzegorz Woźniak. Pamiętajmy jednak, że energooszczędne budynki to takie, w których stosuje się technologie korzystne nie tylko dla środowiska, ale też użytkowników m.in. okna o niskim współczynniku przenikania ciepła, panele fotowoltaiczne czy rekuperację, co pozwala obniżyć późniejsze koszty eksploatacji.

OPRAC.:JSZ

R E K L A M A



KAMERALNY
SŁAWIN

IV ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2



IMMOBILIA
P O L S K A

**LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ**



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

**ul. Sławinkowska/
Bukspanowa**



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Urządzamy wnętrza. Jakich błędów unikać



PORADY Aranżując dom lub mieszkanie warto mieć przemyślaną koncepcję. W przeciwnym razie warto popełnić błędy, które zauważymy dopiero po zakończeniu prac. Podpowiadamy jak uniknąć takich sytuacji.

Rozpoczynając aranżację wnętrza, warto przeanalizować swoje potrzeby i możliwości dostępnej przestrzeni. Dom lub mieszkanie może nie sprostać naszym oczekiwaniom oraz planom aranżacyjnym – np. nie pomieścić nagromadzonych przez nas przedmiotów.

Co za dużo, to niezdrowo

- Zbyt duża ilość mebli, kolorów, dekoracji i faktur może doprowadzić do „za-gracenia” wnętrza i uczynienia ich chaotycznymi – ostrzega Aldona Mioduszevska, z galerii wnętrz Domar. - Starajmy się zachować równowagę. Zbyt dużo przedmiotów, elementów wyposażenia czy nadmiar kolorów nie tylko zmniejszy walory estetyczne danego pomieszczenia, ale również negatywnie wpłynie na nasze samopoczucie i możliwości koncentracji. Nie wspominając o gromadzeniu się kurzu a więc częstym sprzątaniu oraz o ryzyku alergii.

Kwestia zbyt dużego nagromadzenia elementów wiąże się również z brakiem ergonomii. Choć najmocniej odczuwalne w aranżacjach kuchennych, niewłaściwe rozmieszczenie przedmiotów może również wpłynąć na odpowiednią funkcjonalność naszego salonu, łazienki czy sypialni.

- Nie zastawiamy np. wejścia na balkon meblami. Zadbajmy o to, aby drzwi swobodnie się otwierały nie uderzając w sprzęt, poza tym pamiętajmy, że meble zasłaniają dostęp do światła. Zaplanujmy też taki układ mebli w pomieszczeniu, aby umożliwiał swobodne poruszanie się – podpowiada Aldona Mioduszevska.



Pogoń za trendami

Trendy w aranżacjach wnętrz, tak samo jak i w modzie, zmieniają się bardzo szybko. Nie warto więc urządzać mieszkania w sposób idealnie zgodny z aktualnymi „wytycznymi”. Lepiej sprawdź się tu uniwersalna podstawa aranżacyjna – neutralne meble, podłogi i kolory ścian, które można z łatwością urozmaicić designerskimi dodatkami, tkaninami i oświetleniem, doganiając w ten sposób zmieniające się nowinki wnętrzarskie. Nie mieszajmy jednak zbyt wielu stylów.

- Eklektyzm może być ciekawy, ale pod warunkiem, że zachowamy umiar. Duża liczba stylów w jednym domu czy mieszkaniu przytłoczy wnętrza i wprowadzi chaos. Po prostu nie będziemy w nich odpoczywać – ostrzega Aldona Mioduszevska.

Warto utrzymywać wszędzie spójną stylistykę, ewentualnie urozmaicając ją dekoracjami lub np. pamiątkami z podróży czy rodzinnymi portretami.

Oczywiście łazienka i sypialnia rządzą się swoimi prawami i mogą być urządzone w zupełnie innej konwencji, ale tylko pod warunkiem, gdy stanowią strefy odrębne. Jeśli łączymy aneks kuchenny z salonem powinniśmy pamiętać przynajmniej o ujednoliceniu kolorystycznym. Wyjątkiem jest tu podłoga – możemy wyraźnie oddzielić podłogę „salonową” od kuchennej.

A co w przypadku, gdy przesadzimy z ujednoliceniem i wszystkie nasze pomieszczenia będą wyposażone w meble z jednej kolekcji lub w bardzo podobnym stylu i kolorystyce. Wtedy w naszym domu powieje... nudą.

- W takim wypadku warto zaryzykować i dobrać choćby jeden mebel w innym kolorze i stylistyce. Czasami wystarczy pojedynczy stół, fotel o wyrazistym charakterze aby stworzyć wizualnie atrakcyjnych fragment pomieszczenia, przykuwał uwagę ciekawym wzornictwem czy kolorystyką – radzi Aldona Mioduszevska.

Diabeł tkwi w szczegółach

Oprócz dbałości o odpowiedni wygląd i funkcjonalność mebli, istotnym aspektem jest także dopracowywanie szczegółów dopełniających całość naszej aranżacji – ścian, dekoracji, dodatków oraz oświetlenia.

- Mówiąc o ścianach, warto skupić się na fakturach farb czy motywach tapet lub murali. Nie jest powiedziane, że ściany muszą być neutralną bazą, dopasowaną do stylu danego pomieszczenia. Naj-

częstszym błędem jest malowanie ścian na wyjątkowo intensywne kolory w małych pomieszczeniach lub oklejanie wszystkich wzorzystymi tapetami o dużych motywach – wylicza Aldona Mioduszevska.

Lepszym rozwiązaniem jest stworzenie w miarę harmonijnej kompozycji – wybierzmy jeden, neutralny odcień podstawowy, który pokryje większą część ścian, a jedną zaaranżujmy kolorem lub intensywnym motywem. Nie zapominajmy o kwestii metrażu – kiedy pomieszczenia są małe, nie należy malować ścian na ciemne kolory, bo optycznie zmniejszą one przestrzeń.

Ważnym elementem uzupełniającym jest aranżacja okien oraz odpowiednie oświetlenie. Do łask wracają firany i zasłony. Możemy, oczywiście z umiarem, upięk-

szczyć parapety lampionami i roślinami. Zadbajmy także o odpowiednią liczbę lamp, które pozwolą na zbudowanie kąciów tematycznych czy funkcjonalnych – np. dodatkowe oświetlenie stołu w jadalni, światła boczne i podłogowe przy meblach wypoczynkowych czy kinietki doświetlające dekoracje ściennie. Jedno główne źródło światła, np. lampa wisząca nie doświetli odpowiednio pomieszczenia lub, przy zbyt mocnej żarówce, wyostrzy światło i u czyni je mniej przytulnym.

Zapomniane pomieszczenie

Pamiętajmy również o najbardziej niedocenianym pomieszczeniu w mieszkaniu – przedpokoju. To pierwsze wnętrze, w którym znajdujemy się zaraz po wejściu do domu. Jak zatem je urządzić, by było ono przyjazne i funkcjonalne dla mieszkańców oraz atrakcyjne dla odwiedzających nas gości?

- Przede wszystkim skupmy się na znalezieniu odpowiedniego miejsca na obuwie i okrycia wierzchnie. Zainwestujmy w szafę do zabudowy lub wydzielmy przesuwne drzwiami fragment na przechowywanie naszych ubrań i butów. Szafa od podłogi po sufit znakomicie sprawdzi się jako dodatkowa przestrzeń do przechowywania wielu różnych przedmiotów codziennego użytku – radzi Aldona Mioduszevska.

Jeśli powierzchnia przedpokoju nam na to pozwala, możemy dodać np. konsolę i ustawić na niej kilka gadżetów – na przykład z naszych podróży. Z kolei ciekawy stojak na parasole czy rzeźba o wydłużonym kształcie dodadzą wnętrzu charakteru, a ich wydłużony kształt wyrówna proporcje pomieszczenia.

OPRAC: JSZ

Wybieramy system ocieпления. O tym warto pamiętać

TECHNOLOGIE Ocieplenie domu jest konieczne, jeśli chcemy mieszkać, tanio, zdrowo i ekologicznie. Na rynku znajdziemy wiele rozwiązań do termoizolacji. Podpowiadamy, na co zwrócić uwagę przy wyborze ocieplenia,

Jeśli ocieplenie ma być trwałe, efektywne i dawać przyjazny mikroklimat wewnątrz, powinno być wykonane z elementów, które będą ze sobą optymalnie współpracowały. Taką gwarancję da nam zastosowanie kompletnego systemu ocieplenia, najlepiej od jednego producenta.

– Taki zestaw zapewni spełnienie deklarowanych parametrów i standardów bezpieczeństwa. Składak, choćby nawet skomponowany z produktów renomowanych marek, może zawieść, bo jego poszczególne elementy nie zostały sprawdzone w systemie – tłumaczy Maciej Iwaniec, z firmy Baumit. Poszczególne materiały na różnych spoiwach, od różnych producentów, mogą wchodzić we wzajemne interakcje, powodując zmianę lub utratę parametrów zakładanych przez ich wytwórców. Skutki takiej decyzji mogą okazać się bardzo kosztowne. Już po pierwszej zimie na elewacji mogą pojawić się pęknięcia i rozwarstwienia, które mogą powodować zawilgocenie ścian wewnątrz budynku,

prowadzące w kolejnych latach do rozwoju grzybów. Te z kolei nie tylko wpływają niekorzystnie na estetykę pomieszczeń, lecz przede wszystkim mogą negatywnie oddziaływać na zdrowie mieszkańców.

Uwaga na parametry

Obecnie najpopularniejszym na rynku materiałem, wykorzystywanym w termoizolacji budynków jest styropian. Trzeba jednak mieć na względzie, że w sprzedaży są dostępne różne rodzaje płyt EPS, o różnych parametrach.

Wybierając płyty termoizolacyjne warto zwrócić uwagę na współczynnik przenikania ciepła. Im niższy, tym wyższa efektywność termoizolacyjna i tym cieńszą warstwę ocieplenia możemy zastosować na elewacji. To szczególnie ważna informacja, gdy zależy nam, by zmaksymalizować przestrzeń użytkową balkonu lub loggii, a w przypadku niewielkich przeszkleń – uniknąć tzw. efektu okien strzelniczych. Nie wpływają one korzystnie na wygląd budynku, a poza tym dostarczają o wiele mniej światła słonecz-

nego do wnętrza. W przypadku zastosowania grubego materiału termoizolacyjnego trudne może być również estetyczne połączenie fasady z fundamentami. Wygląd ścianek kolankowych czy wykuszy także będzie daleki od ideału. Warto pamiętać również o tym, że przy gęstej zabudowie mogą obowiązywać ograniczenia zewnętrznych wymiarów budynków.

– Powszechnie stosowanym rozwiązaniem przy

ocieplaniu ścian są płyty styropianowe o przewodzeniu ciepła $\lambda = 0,040 \text{ W/mK}$ i grubości 15 cm. W takim przypadku, warstwa ocieplenia osiąga zazwyczaj grubość 20 cm – wyjaśnia Maciej Iwaniec.

Ten sam efekt termoizolacyjny można osiągnąć również przy wykorzystaniu cieńszej, ale bardziej efektywnej płyty fasadowej. Bardziej efektywnej to znaczy o niższym współczynniku λ .

Warunki prowadzenia prac

Producenci systemów ociepleń zalecają zwykle prowadzenie prac termoizolacyjnych w temperaturze od +5 do +25°C. Zakres ten odnosi się nie tylko do powietrza, lecz także używanych materiałów, podłoża oraz wody.

– Niskie lub wysokie temperatury mogą zakłócić proces wiązania i wysychania. W konsekwencji za-

stosowane materiały mogą nie osiągnąć deklarowanych przez producenta parametrów użytkowych – wyjaśnia Maciej Iwaniec. – Jeśli zależy nam na kontynuowaniu prac, a temperatura mieści się w granicach od +0 do +5°C rozwiązaniem może okazać się specjalna do niskich temperatur.

Nawet najlepszy system ocieplenia na niewiele się zda, jeśli nie zostanie prawidłowo zamontowany na elewacji. Dlatego tego rodzaju prace warto zlecić wykwalifikowanej ekipie budowlanej. Zanim nawiążemy taką współpracę, poczytajmy opinie o firmie w internecie, poprośmy o referencje, a jeśli jest taka możliwość, obejrzyjmy zrealizowane przez nią inwestycje i porozmawiajmy z poprzednimi klientami. Wysokiej jakości, kompletny system ocieplenia oraz właściwe wykonawstwo, przeprowadzone zgodnie ze sztuką budowlaną, to jedyna droga, dająca gwarancję oczekiwanych efektów, z których można będzie czerpać korzyści przez długie lata.

OPRACZSZ



FOTOGRAFI

REKLAMA

Osiedle JUTRZENKI



- Atrakcyjna lokalizacja na Czubach, pomiędzy ul. Jutrzenki a Parkiem Rury (wąwóz)
- Mieszkania od 28m²
- Lokale usługowe od 110 m²
- Podziemny parking
- Zakończenie inwestycji IV kw. 2022 r.



Kamienica CENTRUM



KAMIEŃNICA CENTRUM

3 Maja 5b

- ciche apartamenty na sprzedaż
- od 76 m² ■ 80 m od ul. 3 Maja
- druga linia zabudowy
- podziemny parking
- planowane zakończenie inwestycji
- IV kw. 2020 r.



idea
INVEST

Biuro sprzedaży:

Lublin, ul. Jana Sawy 2 ■ tel. 667 800 400 ■ www.idealinvest.pl

Waldemar Sulisz

• **Korzenie rodzinne?**

– Moja rodzina wywodzi się z Radawca. Urodziłem się w Lublinie, wychowywałem w dworze w Motyczu. Do trzech lat tam sobie urzędowałem, następnie tatuś postawił domek, w którym obecnie mieszkam. Dwór był wówczas mocno zniszczony. Lubilem wyjść na balkon i spoglądać na okolicę. A że przed deski balkonu prześwitywała ziemia, rodzice ściągali mnie siłą. Taka historia. Dwór z czasem nabyła i odremontowała Małgorzata Kaczorowska, prezentuje się jak należy.

• **Edukacja?**

– Po ośmiu latach podstawówki wybrałem się do Lublina, do szkoły zawodowej. Wprawdzie zdawałem do średniej szkoły muzycznej na dział wokalny, ale zrezygnowałem.

• **Dlaczego?**

– Ponieważ w tamtych czasach fachowcy zarabiali dużo, poszedłem na tokarkę. Skończyłem szkołę zawodową, od razu przyszło wojsko. Szkoła podoficerska w Ostródzie, po szkole do Elbląga i tam zakończyłem karierę.

za instrument od ośmiu do dwunastu tysięcy. Niby to samo co teraz, ale kiedy chodziłem do podstawówki, zarobki były inne. Po wyjściu z wojska tata zaserwował mi polskie organy B-1. Było je trudno dostać. Tata powiedział do mnie: synku, one gdzieś muszą być w Polsce. To nie ma tak, żeby ich dla ciebie nie było. Wsiadł w pociąg i przywiózł. Zaczęłem grać na organach w zespole. Wesela, zabawy, różne historyjki. I ruszyłem na podbój wtedy.

• **Grał pan z wieloma muzykami?**

– Dość znanymi nawet. Większość już nie żyje, pozabierali się na tamten świat. Ale na przykład grałem z Leszkiem Wijakowskim, znanym z występów w grupie Minstrele, który wówczas uzupełniał skład Budki Suflera. Grałem ze świetnymi muzykami z wojskowych orkiestr. I gram nadal. Kiedy stworzyliśmy Kapelę Konopnicką, zacząłem grać na akordeonie. Pierwszy instrument to był niemiecki akordeon Weltmeister Amigo na 80 basów. Od tamtej pory zacząłem się pasjonować akordeona-

było przywieźć za przysłowiową bułkę z masłem. Takie motocykle jak Ural i K-750 były tanie, zapakowaliśmy pierwsze dwie sztuki w busa i przyjechały do Radawca. Wówczas te maszyny były tanie. Dopóki nie przyszedł internet w komórce. Teraz zaglądają sobie na aukcje i windują ceny.

Moment i zrobiło się dwaście sztuk. Nie było tego gdzie trzymać. Chciałem namówić bratanka, żeby się nimi zainteresował, odrestaurował, ale nie bardzo go ciągnęło. Myślałem, myślałem. Jak mają kiedyś wywieźć na złom po 30 groszy za kilo, to je opchnę. Poszły do ludzi. A tymczasem w Polsce trwa boom na polskie motocykle. Za odrestaurowany motocykl WFM, SHL czy WSK trzeba wyłożyć majątek.

• **Co jest najważniejsze w życiu?**

– Zdrowie i szczęście. Jak oto będzie, to reszta będzie się spełniać. Czy jestem w życiu optymistą? Jestem nastawiony pozytywnie do życia. O!

• **Czas ucieka, wieczność czeka. Boi się pan tego uciekania?**

Harmonia i 12 motocykli

Tatuś miał piękne skrzypce, bodajże z 1830 roku. Pozostały po takim Niemcu, który w czasie II wojny światowej poszedł na Wschód i zginął pod Stalingradem. Ojciec tego Niemca, który tu na Maryninie mieszkał, powiedział do dziadka: Słuchaj, mój już nie wróci na pewno, to nie wiem, za 100 kilo zboża oddam. A mój ojciec chciał się uczyć grać, o instrument wtedy było ciężko i tak skrzypce trafiły do domu – **ROZMOWA** z Wojciechem Żydkiem, akordeonistą z kapeli w Konopnicy

• **Czego pana nauczył wojsko?**

– Powiem tak: ono było młodemu człowiekowi potrzebne. Spotyka się ludzi z całej Polski, jedni są utalentowani w tym, inni w tamtym, coś można podejrzec. To w wojsku nauczyłem się grać na organach, grałem w rozrywkowej orkiestrze pułkowej. To była dobra szkoła.

• **A skąd to muzykowanie?**

– Myślę, że z mlekiem mamy się wyssało. Tatuś miał piękne skrzypce, bodajże z 1830 roku. Pozostały po takim Niemcu, który w czasie II wojny światowej poszedł na Wschód i zginął pod Stalingradem. Ojciec tego Niemca, który tu na Maryninie mieszkał, powiedział do dziadka: Słuchaj, mój już nie wróci na pewno, to nie wiem, za 100 kilo zboża oddam. A mój ojciec chciał się uczyć grać, o instrument wtedy było ciężko, tak skrzypce trafiły do domu. Ojciec znał nuty, zaczął na zabytkowych skrzypcach grać. A mnie ciągnęło do akordeonu niesamowicie.

Ale rodziców na akordeon nie było stać, trzeba było w tamtym czasie dać

mi. Mogę panu wiedzieć, że mam teraz dzieła sztuki. Mam przepiękne akordeony, które mają tak zwaną duszę.

• **Co to jest dusza akordeonu?**

– To ja panu powiem tak. Jak spojrzymy na przedwojenne samochody, składane ręcznie, to chce się patrzeć i patrzeć. Widać, że ktoś włożył w auto swoje całe serce. Mam akordeony z ubiegłego wieku. Na przykład taki akordeon Settimio Soprani Concert Grand, Włosi zrobili dzieło sztuki. Te akordeony budowali mistrzowie, zajmujący się instrumentami z pokolenia na pokolenie. Ile mam akordeonów? Nie liczyłem, do grania około dziesięciu. Mam instrumenty niemieckie, włoskie i polskie perełki. Szkoda, że w Polsce zaniechano produkcji akordeonów. Tak, jak produkcji motocykli.

• **Skąd te motocykle?**

– Zaczęłem spełniać swoje młodzieńcze marzenia. Szwagier kolekcjonuje stare samochody. Kiedyś postanowiłem poznać dawną Ukrainę. Zobaczyłem motocykle z koszem, które można

– Wychodzę z tego założenia, że kto się urodził, to codziennie zbliża się do tego końca. Nie każdy sobie z tego zdaje sprawę. Kto się urodził, musi odejść z tego świata. Jeden wcześniej, drugi później. Zależy, jak kto ma długą świeczkę. Jak mu tam się długo pali. Czas ucieka. Jakby się jechało w pędzącym pociągu. Siedzimy, rozmawiamy, a co u tego słychać? Mówię, ten już nie żyje. No jak to? Nie, no kiedy? Mówię, że już z miesiąc. Jak w pociągu, jeden wysiadzie, nawet nie zauważysz. A ten pociąg życia cały czas leci. Wysiadają i starsi i młodszy. Ostatnio coraz młodszy.

• **Może na wsi ten pociąg mniej pędzi?**

– Tu na wsi, w naszej gminie Konopnica, mojej małej ojczyźnie może trochę wolniej to życie pędzi. Byłem w świecie, we Francji, we Włoszech. Tam ludzie mają więcej czasu, mniej pędzą. Zawsze jest czas na kawę. Na wytchnienie. A u nas? Nie ma już komu przysiąc na ławeczce przed domem. Nawet ławeczek już nie ma. Ale pociąg życia cały czas leci. Świat pędzi.

Chirurgia to było to

Lekarzem został „trochę przypadkiem”. Miał być księdzem, interesowało go aktorstwo i polityka. Prof. Paweł Misiuna poświęcił się jednak medycynie. Dla lubelskich chirurgów jest mistrzem

Katarzyna Prus

Był wybitnym chirurgiem cenionym w Polsce i za granicą. Do emerytury pracował w Szpitalu Klinicznym nr 1 w Lublinie. Przez blisko 20 lat kierował tam II Kliniką Chirurgii Ogólnej. Był prezesem Towarzystwa Chirurgów Polskich.

Prof. Misiuna zmarł 8 stycznia, miał 93 lata. W środę został pochowany na cmentarzu przy ul. Uniekiej w Lublinie.

Trochę przypadkiem

Jego droga zawodowa nie była jednak od początku tak oczywista.

– Moja mama, kiedy jeszcze mieszkaliśmy na Wołyniu, wychowywała mnie na księdza. Gdy wojna się kończyła, jeździliśmy z rodzicami pociągiem po ziemiach zachodnich, szukając miejsca, by się osiedlić. Dowiedzieliśmy się, że siostra mamy zamieszkała nieco wcześniej w Chełmie, zdecydowaliśmy, że właśnie tam pojedziemy. W Liceum Stefana Czernieckiego zdałem maturę i myślałem, co dalej – wspominał po latach prof. Paweł Misiuna.

Interesowała go polityka: – Brałem pod uwagę Wydział Konsularno-Dyplomatyczny na Uniwersytecie Warszawskim, ostatecznie jednak ojciec powiedział mi, że wybór tej drogi może być ryzykowny. Próbowałem też sił na kursie aktorskim u Zelwerowicza. Widząc jednak jak wygląda artystyczne życie, które nie bardzo mi pasowało, uznałem, że to nie moja droga.

Na Wydział Lekarski, wówczas jeszcze na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, dostał się w 1949 roku.

– Trafiłem tam w ostatnim dniu wyznaczonym na złożenie dokumentów. Wszedłem na górę, rozejrzałem się i zobaczyłem dwie kolejki chętnych. Zauważyłem, że kolejka na farmację jest całkiem długa, ale ta obok, na Wydział Lekarski, była dłuższa. Stwierdziłem, że stanę w tej dłuższej, skoro ten wydział cieszy się większą popularnością – próbuję się na niego dostać. Tak zostałem lekarzem, trochę przypadkiem.

Najpierw był Zakład Anatomii Prawidłowej Człowieka, potem Katedra Farmakologii. Pawła Misiunę, wtedy jeszcze studenta IV roku medycyny, interesowało jednak coś innego: chciał być chirurgiem. 1 marca 1953 roku zaczął pracować w II Klinice Chirurgii Ogólnej. Od razu mu się tam spodobało. Jak podkreślał: – To było to.

Raz leki, raz kartofle

– Gdy rozpoczynałem pracę, szpital był po wstępnym remoncie. Pamiętam,



że na podłogach w korytarzach były długie deski. Jakie były warunki? Dobrze ukazuje to transport szpitalny, jaki mieliśmy, czyli dwa koniki, wóz i pan Błaszczak, który raz woził leki, a raz kartofle – wspominał prof. Misiuna.

Do tego dwóch felczerów na izbie przyjęć. – Jeden, pan Stanisław z protezą nogi, która skrzypiała. Pamiętam ten odgłos do dziś. Drugi: nie pamiętam nazwiska, ale właściwie nie mam pewności czy on faktycznie był felczerem, czy się tylko za niego podawał. Wszystko było bardzo prymitywne, nie było aparatury.

Protezy z Fabryki Samochodów Ciężarowych

Już w latach 60. prof. Misiuna wykonywał w Lublinie pionierskie operacje u pacjentów z nowotworem przełyku, jednym z najtrudniejszych do leczenia.

To nowotwór, który długo nie daje objawów, zwykle chory zgłasza się za późno, gdy nowotwór jest już nieoperacyjny lub operacyjny nieradykalnie. Młody chirurg od początku lubił jednak wyzwania.

– Często są to operacje paliatywne, można wstawiać endoprotezy – gdy ich nie było, to robiliśmy je sami. To były wyzwania! W FSC zrobili mi rurki, które odpowiednio docinaliśmy i dostosowywaliśmy. Choć brzmi to dziś niewiarygodnie, to materiał na nasze pierwsze protezy pochodził z FSC.

W 1970 roku „porzucił” chirurgię ogólną dla naczyniówki. Został szefem Kliniki Chirurgii Naczyń. Po 10 latach przekazał ją prof. Je-



rzemu Michałakowi, a sam przystąpił do konkursu na szefa Kliniki Chirurgii Ogólnej. Wygrał i kierował nią 18 lat, aż do emerytury. Przejął ją wówczas jego uczeń, wtedy jeszcze docent, Grzegorz Wallner i kieruje nią do dzisiaj.

Prof. Paweł Misiuna z prof. Feliksem Skubiszewskim (po lewej), rektorem Akademii Medycznej w Lublinie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE PROF. PAWEŁA MISIUNY

Prof. Misiuna (w środku w pierwszym rzędzie) z zespołem II Kliniki Chirurgii Ogólnej, w tym w środkowym rzędzie trzeci od lewej prof. Grzegorz Wallner, początek lat 80.

Młodzi w zespole

– W 1980 roku, kiedy przyszedłem do Kliniki Chirurgii Ogólnej, zorganizowaliśmy trzy sale operacyjne z dotychczasowych dwóch, wyremontowaliśmy strych i było to nowe zaplecze całej kliniki – wspominał prof. Misiuna.

Do jego zespołu dołączyło kilku młodych lekarzy, m.in. Grzegorz Wallner, Wojciech Polkowski, Andrzej Dąbrowski, Grzegorz Ćwik, Marek Chmurzyński.

– Czuję się spełnionym chirurgiem osobiście, zawodowo, ale też w sensie wychowania następców – podkreślał prof. Misiuna. O swojej pracy mówił: – Najważniejsze jest chyba to, żeby mieć dobrego nauczyciela, dobrą szkołę i powołanie – tej ciężkiej pracy trzeba poświęcić czas, własny odpoczynek, często kosztem rodziny. Bez konsekwencji i stałego kształcenia nie ma postępu. No i odporność psychiczna. Ważne jest ciągłe kształcenie, kontakty zagraniczne, wymiana poglądów, wiedzy. Najbardziej ceniłem chirurgię niemiecką i japońską.

Z jaskini lwa do kliniki

– Doskonale pamiętam pierwsze spotkanie z profe-

sorem na egzaminie specjalizacyjnym I stopnia z chirurgii ogólnej. Był wtedy konsultantem wojewódzkim w dziedzinie chirurgii, dlatego egzamin specjalizacyjny odbywał się w „jaskini lwa” przy ulicy Staszica 16 w Lublinie. Musiałem nieźle odpowiadać, skoro profesor, jako przewodniczący komisji egzaminacyjnej, na zakończenie mojego egzaminu rzucił propozycję, że jeśli będę miał ochotę, to w każdej chwili mogę przejść do pracy w jego klinice – opowiada prof. Grzegorz Wallner, kierownik II Kliniki Chirurgii Ogólnej, Gastroenterologicznej i Nowotworów Układu Pokarmowego SPSK1 w Lublinie. Podkreśla, że prof. Misiuna to jedna z najważniejszych osób w jego życiu zawodowym.

– Trochę się zdziwił, gdy następnego dnia zjawilem się u niego w gabinecie, ale ostatecznie dotrzymał słowa. Generalnie zachowywał w stosunku do nas pewien oficjalny dystans, ale jednocześnie mieliśmy poczucie bezpieczeństwa, pełnego wsparcia szefa. Był surowym nauczycielem, który jednocześnie w obiektywny oraz zawsze bezstronny i sprawiedliwy sposób rozstrzygał wszelkie sporne sytuacje – mówi prof. Wallner.

Zespół i cel

– Z zainteresowaniem przyjmował nasze pomysły realizowania badań naukowych. Dowodem tego są liczne doktoraty, których był promotorem oraz pięć habilitacji, których był opiekunem. Spośród uczniów i współpracowników profesora czterech uzyskało tytuł naukowy profesora medycyny. Trzech z nas objęło również kierownictwo klinik: Chirurgii Naczyń, Chirurgii Ogólnej i Chirurgii Onkologicznej – zaznacza prof. Wallner i podkreśla: zawsze był otwarty na nowe trendy w medycynie, w chirurgii. Okres naszej współpracy przypadał na gwałtowny postęp technologiczny, rozwój nowych metod i technik operacyjnych. Jego otwartość spowodowała, że klinika, którą kierował, stała się jednym z wiodących ośrodków chirurgicznych w Polsce. Zawsze wskazywał, że w życiu trzeba mieć cel, do którego warto dążyć. Z pewnością zaszczerpił mi również w świadomości promowanie rozwoju młodej kadry, budowanie dobrze rozumiejącego się zespołu.

* Korzystałam z wywiadu z prof. Pawłem Misiuną, który z okazji jego 90. urodzin przeprowadziła Anna Guzowska, rzeczniczka SPSK1 w Lublinie (ukazał się w 2018 roku w kwartalniku „Alma Mater” Uniwersytetu Medycznego w Lublinie)



Ilona, Kinga i Grzegorz Jastrzębscy
FOT. ROCKIN' BABY STUDIO LUBLIN

Kinga na okładkę

13-miesięczna Kinga Jastrzębska została „Maluchem na okładkę” w zabawie Dziennika Wschodniego. Zagłosowało na nią ponad 25 proc. internautów biorących udział w głosowaniu



Konkurs „Maluch na okładkę” od lat budzi ogromne zainteresowanie emocje. W jego ramach rodzice zakochani w swoich pociechach, które nie ukończyły jeszcze 6. roku życia przysyłają nam zdjęcia swoich uśmiechniętych maluchów. A nasi Czytelnicy wybierają najbardziej urocze dziecko, którego podobizna ozdobi naszą okładkę.

W dziewiątej już edycji naszej zabawy wzięło udział aż 41 dzieci. W pierwszej dziesiątce najwspanialszych maluchów znaleźli się: Krzysztof Lisica, Oliwia Wojtasik, Fabian Stelmach, Kornelia Woźniak, Gabriel Zdunek, Maja Dudzik oraz Nadia Frankowska.

Na trzecim miejscu podium znalazła się Maja Filipiuk, która otrzymała 13,5 proc. oddanych głosów.

Drugie miejsce zajął Aleksander Mikołajczuk, który zdobył 23,9 proc. głosów. W nagrodę maluszki otrzymają gry planszowe oraz vouchery do Magicznych Ogrodów. Takie same vouchery powędrują do dzieci, których zdjęcia znalazły się na czwartej i piątej pozycji.

Najwięcej nagród trafi do Kingi Jastrzębskiej, która podbiła serca aż 1887 osób i w naszej zabawie zdobyła aż 25,6 proc. wszystkich oddanych głosów.

– Codziennie czytamy Dziennik Wschodni, ale to nie ja, tylko mój tata jako pierwszy zauważył ogłoszenie o konkursie „Maluch na okładkę”. To on zaproponował, żeby przesłać zdjęcie Kingi – opowiada Ilona Jastrzębska, mama dziewczynki. – Nie będę ukrywać, że zabawie towarzyszyły ogromne nerwy i emocje. Kiedy dziecko bierze po raz pierwszy udział w jakimś konkursie, rodzicom zależy na wygranej – śmieje się kobieta.



Aleksander Mikołajczuk

Rodzice nie ukrywają, że wysłali rodzinie i znajomym informacje o tym, że Kinga ma szansę stać się naszym „okładkowiczem”. Odzew przerósł ich oczekiwania.

– Dostaliśmy wiele odpowiedzi zwrotnych. Wszyscy pisali, że głosują – opowiada pani Ilona.

Jastrzębscy mieszkają w Ludmiłowce (pow. kraśnicki). W głosowaniu brali więc też udział mieszkańcy tej miejscowości. W końcu swoich trzeba wspierać! Poza tym rodzina jest tam

znana, bo prowadzi własną działalność gospodarczą związaną z handlem odzieżą oraz sprzętem foto-wideo.

– Jesteśmy normalną, kochającą się rodziną. A Kinga? – zastanawia się pani Ilona. – Najlepiej opisuje ją słowo: energiczna. Ponieważ cała nasza rodzina jest muzyczna bardzo cieszy nas, że córka też lubi muzykę. Już teraz widać, że ma poczucie rytmu, a gdy jej śpiewamy, chętnie dośpiewuje fragmenty.

Kinga za to... nie przepada za zabawkami. Zamiast tradycyjnych zabaw woli spędzać czas z książeczkami. Przeglądanie ich to dla niej ulubiona forma spędzania wolnego czasu.

Za zajęcie pierwszego miejsca w naszym konkursie Kinga otrzyma gry planszowe, a cała jej rodzina bawić będzie się w Magicznych Ogrodach. Jedną z nagród już zrealizowano: to profesjonalna sesja zdjęciowa w Rockin' Baby Studio Lublin. Jej efekty można oglądać na naszych zdjęciach.

– Kinga ma dopiero 13 miesięcy i ze względu na pandemię nie ma kontaktu z innymi dziećmi i osobami spoza rodziny – przyznaje mama dziewczynki. – Dlatego na początku sesji troszkę się bała. Miała smutną minę i nie chciała sama siedzieć na krzeselku. Na szczęście później rozkręciła się i wrócił jej radosny uśmiech.



Maja Filipiuk

MAGICZNE OGRÓDY
RODZINNY PARK TEMATYCZNY
JANOWIEC

Rockin' Baby
STUDIO

Dla młodszych

Od dynastii Piastów do życia w PRL-u, historia obrazki. A dla starszych dzieci książki pozwalające poznać egzan



SEBASTIAN ADAMKIEWICZ, ZUZA WOLNY: POLSKA NA TROPIE HISTORII

Wielkoformatowa książka, dzięki której dziecko pozna historię Polski i wysłucha opowieści o dziejach naszego kraju. Wprowadza dziecko do fascynującego świata historii przedstawionej w zrozumiałym i obrazowym sposób, gdzie czytelnik jest w samym centrum wydarzeń. Od dynastii Piastów do życia w PRL-u. Wypatrujcie bohaterów z różnych okresów historycznych, poznajcie ich codzienność, zadania i charakterystyczne dla nich elementy ubioru, wyposażenia wnętrz i otoczenia. Przyjrzyjcie się dokładnie, kolorowe plansze kryją mnóstwo fascynujących szczegółów, których nie można pominąć. 12 ilustracji tworzy grę obserwacyjną, która rozwija spostrzegawczość i koncentrację u najmłodszych.

MAŁGORZATA STRZAŁKOWSKA: ZACZAROWANE OBRAZKI

Wiersze poetki dla dzieci Małgorzaty Strzałkowskiej w formie instrukcji do zabaw z ilustracjami. Pomysł na rozwijające, aktywne czytanie – z pomocą kartonowej strzałki dzieci odnajdują na obrazku elementy wymienione w tekście. Wykonywanie poleceń zawartych w wierszach uczy czytania ze zrozumieniem, poszukiwanie szczegółów w większej ilustracyjnej płaszczyźnie ćwiczy spostrzegawczość, uwagę i koncentrację. Najwyższą jakością ilustracji zapewniają Anita Andrzejewska i Andrzej Pilichowski-Ragno.

MAŁGORZATA STRZAŁKOWSKA: ZWARIOWANE LITERY

Wiersze w formie instrukcji do zabaw z literami. Wykonywanie za-

bawnych poleceń pomaga w nauce czytania ze zrozumieniem, poszukiwanie liter umieszczonych w większej ilustracyjnej płaszczyźnie ćwiczy spostrzegawczość, uwagę i koncentrację. Najwyższą jakością ilustracji zapewnia Marcin Bruchnalski. Dodatkowo rekomendacja „Świerszczyka” stanowi gwarancję dobrej zabawy

MENENA COTTIN, ROSA-NA FARIA: CZARNA KSIĄŻKA KOLORÓW

Czarne strony, czarne ilustracje, czarne znaki alfabetu Braille'a... i piękna opowieść o kolorach. Książka zabiera czytelnika do świata osób niewidzących. Otwiera przed nim nowe przestrzenie dla zmysłów, wyobraźni i emocji. Wystarczy zamknąć oczy i przeciągnąć dłonią po stronach. Tomek jest niewidomy, nie widzi kolorów, ale to nie znaczy, że nic o nich nie wie. Są dla niego tysiącem smaków, zapachów, dźwięków i emocji. Czytając jego opowieść o kolorach, czytelnik uczy się tego, jak można patrzeć, nie widząc – bo Tomek potrafi kolory poczuć, dotknąć i usłyszeć. Z czarnych stron wyłaniają się wypukłe ilustracje i tekst napisany alfabetem Braille'a, umożliwiając czytelnikowi sensoryczne poznanie treści.

KAISA HAPPONEN, ANNE VASKO: MRU MRU

Opowieść o kregu życia i wielkich pytaniach, które domagają się odpowiedzi. Mała Mru Mru martwi to, że nie jest jak inne niedźwiedzie. Nie jest głodna latem, kiedy wszystkie niedźwiedzie zajmują się głównie jedzeniem do syta, na zapas i wcale nie chce jej się spać, gdy zapadają w sen zimowy... leżenie w norze przez

h czytelników

oria niedźwiedzicy Mru mru i zaczarowane
alające przygotować się do zbliżających się
ninów



całą zimę jest naprawdę bardzo nudne. Za to obserwowanie spadających z nieba płatków śniegu wydaje się fascynujące. Historia Mru Mru, która marzyła o tym, by zobaczyć zimę.

NOWA ERA: TERAZ EGZAMIN ÓSMOKLASISTY. MATEMATYKA. REPETYTORIUM

Pomoc w skutecznym przygotowaniu do egzaminu ósmoklasisty z matematyki. Repetytorium zostało zwerfikowane po pierwszym egzaminie ósmoklasisty i wzbogacone o zadania egzaminacyjne. Zawiera praktyczne informacje o egzaminie z matematyki, m.in. kiedy się odbywa, ile trwa, co można i czego nie wolno zabrać ze sobą na egzamin, ilu i jakich zadań można się spodziewać. Ułatwia przypomnienie i uporządkowanie niezbędnej wiedzy teoretycznej dzięki małym porcjom informacji teoretycznych, ujętych często w schematy, które ułatwiają zapamiętywanie.

NOWA ERA: TERAZ EGZAMIN ÓSMOKLASISTY. MATEMATYKA. ARKUSZE

Zawierają arkusz z pierwszego egzaminu ósmoklasisty z kwietnia 2019 r. oraz arkusz próbnego egzaminu ósmoklasisty z Nową Erą. Arkusze pozwalają samodzielnie rozwiązywać zestawy zadań w określonym czasie oraz pomagają wypracować indywidualne strategie egzaminacyjne. Pokazują, jak rozwiązywać zadania różnego typu, dzięki szczegółowemu omówieniu jednego arkusza. Pomagają oswoić się z formą arkusza, instrukcjami i kartami odpowiedzi dzięki 12 zestawom zadań wzorowanych na zadaniach przygotowanych przez CKE.

NOWA ERA: TERAZ EGZAMIN ÓSMOKLASISTY. JĘZYK ANGIELSKI. REPETYTORIUM

Pomaga krok po kroku wyćwiczyć umiejętności sprawdzane na egzaminie poprzez: kompleksowe powtórki gramatyki w postaci niezbędnej teorii w języku polskim oraz ćwiczeń; gruntowne powtórki leksyki dzięki ćwiczeniom i rozszerzonym listom słownictwa zaprezentowanym wraz z zapisaną i nagranyą wymową oraz oznaczonym poziomem trudności wg klasyfikacji CEFR. To także bogaty zbiór przydatnych zwrotów i ćwiczeń zapewniających powtórzenie funkcji językowych.

NOWA ERA: TERAZ EGZAMIN ÓSMOKLASISTY. JĘZYK ANGIELSKI. ARKUSZE

Wydawnictwo zawiera sześć arkuszy przygotowanych na wzór arkuszy egzaminacyjnych CKE. Publikacja pozwala oswoić się z formą egzaminu, sprawdzić poziom przygotowania i wypracować skuteczne strategie egzaminacyjne poprzez m.in. przekrojowe zadania sprawdzające realizację podstawy programowej i umiejętności uczniów z zakresu rozumienia ze słuchu, znajomości funkcji językowych, rozumienia tekstów pisanych, znajomości środków językowych oraz tworzenia wypowiedzi pisemnych oraz modelowe nagrania w formacie egzaminacyjnym do zadań na rozumienie ze słuchu i znajomość funkcji językowych czytane przez rodzimych użytkowników języka.

NOWA ERA: TERAZ EGZAMIN ÓSMOKLASISTY. JĘZYK POLSKI. REPETYTORIUM

Materiały można wykorzystać do pracy na lekcji, w domu i na zajęciach dodatkowych. Pozwala uporządkować i sprawnie powtórzyć wymagane na egzaminie treści przedmiotowe dzięki pigułkom wiedzy z nauki o literaturze i języku. Przybliży strategię rozwiązywania zadań egzaminacyjnych poprzez praktyczne wskazówki do zestawów poleceń po każdej pigułce wiedzy. Umożliwia sprawne wyszukanie teorii dzięki systemowi odsyłaczy zamieszczonych obok zadań egzaminacyjnych. Systematyzuje wiedzę o utworach pod kątem egzaminu dzięki opracowaniom lektur obowiązkowych.

UWAGA MAMY DLA WAS PO JEDNYM EGZEMPLARZU OPISANYCH KSIĄŻEK

na telefony czekamy dziś o godzinie 13.
Tel.: 81 46 26 800

Lalki i warsztaty



FOT. TOMASZ TYLUS

NA SCENIE Teatr Andersena, podobnie jak inne placówki kulturalne, pozostaje zamknięty dla odwiedzających, ale jego pracownicy nieustannie poszerzają swoją ofertę działań online. Jedną z nowych propozycji będą warsztaty dla grup „Idzie lalkarz światem”.

– Zajęcia mają na celu zapoznanie z historią, budową, zastosowaniem lalek teatralnych oraz zaznaczenie roli jaką lalka odgrywa w kulturze. Podczas naszego spotkania zwrócimy również uwagę na fakt, iż lalki pojawiają się nie tylko w teatrze, ale również w reklamach,

programach telewizyjnych a nawet wielkich produkcjach filmowych - opowiadają organizatorzy.

Warsztaty prowadzą aktorzy teatru Kinga Matusiak-Lasecka i Daniel Lasecki. Zgłoszenia przyjmowane są przez cały czas drogą mailową: edukacja@teatranderse-na.pl lub telefonicznie: 691 912 672.

W dalszym ciągu realizowany jest projekt „Teatr szyty na miarę”, w ramach którego możliwe jest zorganizowanie spektaklu i warsztatu online dla dowolnej grupy odbiorców, w dowolnym terminie. Zgłoszenia: tel.: 502 663 873,

e-mail: organizacja@teatranderse-na.pl

Teatr udostępni również online spektakl „**DZIÓB W DZIÓB**” w reżyserii Elżbiety Depty na podstawie tekstu Maliny Prześlugi (koszt zobaczenia przedstawienia online to 10 zł). Na stronie internetowej instytucji dostępna jest także biblioteka filmów dostępna bezpłatnie i bez ograniczeń, zawierająca produkcje z cyklu Teatroteka Andersena realizowane w minionym roku. To zbiór warsztatów, spotkań, czytań performatywnych i wielu innych treści. Więcej na teatranderse-na.pl. **DAD**

New Bone

– Przygotowaliśmy ofertę wykonawców należących do mainstreamowego nurtu w jazzie. Znanych, sławnych, zdolnych, ale także tych którzy zaczynają budować swoją karierę. Będą premierowe koncerty, promocje nowych wydawnictw oraz niespodzianki - przekonują organizatorzy wydarzenia.

Jako pierwsza w tym roku wystąpi formacja New Bone.

To kwintet jazzowy, w skład którego wchodzi znani muzycy: Tomasz Kudyk – trąbka, flugelhorn, Bartłomiej Prucnal – saksofon altowy, Dominik Wania – fortepian, Maciej Adamczak – kontrabas, Dawid Fortuna – perkusja.

Koncert dostępny będzie na profilach Facebook Klubu Muzycznego CSK oraz Centrum Spotkania Kultur. **DAD**

Koncert Magdy Kuraś

MUZYKA W piątek, 22 stycznia, o godzinie 19 w Studio im. Budki Suflera, w siedzibie Radia Lublin (ul. Obrońców Pokoju 2) wystąpi Magda Kuraś. Wydarzenie dostępne będzie wyłącznie w formie online.

To wokalistka poruszająca się w stylistyce okołojazzowej. Od 2 lat tworzy własny projekt muzyczny, pisząc teksty i muzykę. Jest laure-

atką Lubelskich Wyróżnień Kulturalnych „Żurawie” 2020.

Wstępnym okazją do promocji debiutanckiej płyty Magdy Kuraś: „Plony”.

– Składa się na nią siedem autorskich utworów będących tytułowymi „plonami” doświadczeń, plonami czasu i plonami zdarzeń, które wywarły mocny wpływ na bo-

haterkę - opowiadają organizatorzy wydarzenia.

Podczas koncertu artystce będzie towarzyszył zespół w składzie: piano – Patryk Czyżewski; perkusja – Robert Kutrzepa; kontrabas – Michał Kowalczyk.

Koncert dostępny będzie na stronie internetowej oraz profilu Facebook Radia Lublin, a także na radiowym kanale YouTube. **DAD**

Lokator w DKF Benshi

DO ZOBACZENIA We wtorek, 26 stycznia, o godzinie 18 Dyskusyjne Koło Filmowe Benshi zaprasza na wspólne oglądanie online filmu i dyskusję.

„Lokator” Alfreda Hitchcocka powstał w 1927 roku. Bohaterką filmu jest modelka Daisy, która w obawie o własne życie przeprowadza się do swoich rodziców - w mieście działa seryjny morderca, którego ofiarami są jasnowłose dziewczyny. W tym samym czasie rodzice wynajmują pokój tajemniczemu lokatorowi...

Film dostępny jest do obejrzenia na platformie vod.pl. Organizatorzy zachęcają, aby rozpocząć seans we wtorek o 18. Po projekcji na platformie Zoom odbędzie się dyskusja prowadzona przez Joannę Gładysz. Szczegóły dostępne są na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Z lotu skowronka

DO ZOBACZENIA W ramach Akademii Odkryć Fotograficznych, w weekend na placu przed Centrum Kultury w Lublinie (ul. Pełowiaków 12) otworzona została wystawa „Z lotu Skowronka” z pracami Marka Skowronka, które powstały przy użyciu drona.

– Marek kontynuuje wrodzoną ciekawość człowieka, co jest z tym nieboskłonem. Spędza godziny w wyczekiwaniu kiedy coś przeleci, spadnie, rozbłyśnie. Cierpliwie w oknie czy bieszczadzkich bezkresach. Największą pasją Marka jest obraz zgoła o innym kącie padania światła. Z góry na dół. Jakby na powrót z latania w obłokach, latania w chmurach, chciał jednak zlecieć na ziemię - opowiada o twórczości Skowronka Tomek Bosiacki.

Ekspozycję będzie można podziwiać na placu przed CK do końca stycznia. **DAD**

Całodniowe gamedevowanie

GRAMY Lublin GameDev zaprasza do udziału w tegorocznej odsłonie Global Game Jam. To propozycja dla programistów i projektantów gier. W tym roku lubelska edycja - już siódma - imprezy odbędzie się online w dniach 29-31 stycznia.

Po raz kolejny lubelska społeczność włączy się w wydarzenie odbywające się w ponad 100 krajach na świecie. W tym roku jednak cała inicjatywa będzie miała charakter online i zostanie przeprowadzona na platformie Discord. Wydarzenie wystartuje w piątek, 29 stycznia, o godz. 16. Organizatorzy wyjaśnią uczestnikom zasady LubJam i ogłoszą temat pracy. Sobota będzie poświęcona na realizację przez uczestników projektu, tak zwane „całodniowe gamedevowanie”. W niedzielę, 31 stycznia o godz. 16 rozpocznie się prezentacja projektów.

Szczegóły w wydarzeniu na profilu Facebook Lublin GameDev. **DAD**

Akcja Kiszzonka

PORADY W ramach „Akcji Kiszzonka” na Facebooku Warsztatów Kultury zaprezentowany zostanie kolejny poradnik dotyczący kisenia. Tym razem tematem przewodnim będzie marchew. Wydarzenie odbędzie się 28 stycznia o godz. 17.

– Czy wiecie, że rosące dziko rośliny będące przodkami marchwi wywodzą się z Azji Środkowej, a konkretnie – z Persji (dziś – Iran i Afganistan)? Marchew znana była też w starożytnym Rzymie. Niezwykle jest również to, że długo dzika marchew zbierana była ze względu na jej aromatyczne nasiona i liście - zapowiadają organizatorzy spotkania.

Na Facebooku Warsztatów Kultury 28 stycznia pojawi się wideo poradnik prezentujący w jaki sposób można kisić marchew. Szczegóły dotyczące projektu dostępne są na stronie facebookowej wydarzenia. **DAD**

Pejzaże metafizyczne

DO ZOBACZENIA W czwartek, 28 stycznia, o godzinie 18 w Galerii Gardzienice (ul. Grodzka 5a) zaplanowano otwarcie wystawy Pawła Wyborskiego „Pejzaże metafizyczne: w poszukiwaniu pramiejsca”. Ekspozycja będzie dostępna online.

Paweł Wyborski to malarz, który w swojej twórczości inspirował się estetyką ikony. Ma w swoim dorobku kilkadziesiąt wystaw indywidualnych w kraju i za granicą, m.in. w USA i Holandii, jego prace były również prezentowane w ramach licznych wystaw zbiorowych.

Prezentacja prac odbędzie się za zamkniętymi drzwiami. Wystawa będzie dostępna online na Facebooku Galerii Gardzienice. **DAD**

Trudniejsze wyrazy: ATMA, BORIS, DINAR, KAKA, ORYL, SAGO.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

CENTRUM
GARNITUROWE
MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

TJ2337

LUBELSKI ZARZĄD
OBSŁUGI
PRZEJŚCI GRANICZNYCH

INFORMUJE, ŻE
na stronie
www.lzopg.bip.mbnet.pl/wynajem
został umieszczony wykaz wol-
nych pomieszczeń do wynajęcia
znajdujących się na przejściach
granicznych w woj. lubelskim.

in620

Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

dziennik
WSCHODNI

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ fax: 81 46 26 988

☎ 697 770 390

JAKUBOWICE
KONKURSOWA Droga 1000
LUBELSK

PREZYDENT MIASTA LUBLIN

INFORMUJE

że na elektronicznej tablicy ogłoszeń w siedzibie Prezydenta Miasta Lublin – Ratusz, Plac Króla Władysława Łokietka 1, na tablicy ogłoszeń w Wydziale Gospodarowania Mieniem Urzędu Miasta Lublin – ul. Wieniawska 14, VII piętro oraz w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.bip.lublin.eu w dniu 22 stycznia 2021 r. zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o ustnym przetargu ograniczonym do właścicieli nieruchomości przyległych na sprzedaż części nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 698/2 o pow. 0,0099 ha (obr. 72 – Konopnica II, ark. 1) położonej w Lublinie przy ul. Tadeusza Jacyń-Onyszkiewicza, wchodząca w skład nieruchomości, dla której Sąd Rejonowy Lublin – Zachód w Lublinie prowadzi dla nieruchomości księgę wieczystą nr LU11/00331122/8.

Przeznaczenie nieruchomości – sprzedaż w drodze ustnego przetargu ograniczonego do właścicieli nieruchomości przyległych

Cena wywoławcza nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży – 41 600,00 zł (słownie: czterdzieści jeden tysięcy sześćset złotych 00/100) w tym należny podatek VAT.

Przetarg odbędzie się w dniu 1 marca 2021 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Lublin, plac Króla Władysława Łokietka 1, Ratusz, sala 24.

Wysokość wadium: 4 000,00 zł (słownie: cztery tysiące złotych 00/100).

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać telefonicznie pod nr tel. 81 466 27 40, od poniedziałku do piątku w godz. 7.30-15.30.

in614

HANDEL

**RZEŹNIA kupi bydło
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511
075 866 ; 662 396
670.**

00172101-A

SPRZEDAŻ

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocie, pamiątki z PRL
698693846.

00282101-A

MOTORYZACJA

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

☎ 605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58

tel. 81 8252206

kom. 730 555 000

kom. 607 368 909

www.zlom-wtor.pl

p2710

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

NIERUCHOMOŚCI

KUPIE/WYDZIERZAWIĘ 4-10
ha ziemi klasy 4-6/nieużytki,
blisko linia energetyczna. Tel.
604536636, A.Dziurdz, ul.
Uczniowska 2B, 03-112
Warszawa

00552101-A

PRACA

ZATRUDNIĘ pracowników do
chlewni, tel. 503034634.

00272101-A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214

00832101-A

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z PUCHU,
PIERZA, ANILANY. RENOWACJA
I PRZERÓBKĘ PIERZYN. PIERZE
OD KAŻDEGO KLIENTA
CZYSĆCIMO OSOBNO. LUBLIN,
BURSAKI 15 A W GODZ. 10-16,
TEL. 81/7472512,
661279497.**

110420101-A

USŁUGI BUDOWLANE

HYDRAULIKA, gaz, glazura,
elektryka. Remonty
kompleksowo-
wykończeniowe, adaptacja
pomieszczeń, płyty g-k, usługi
z dofinansowania przez
PEFRON za pośrednictwem
MOPR, tel. 501-035-412.

195520101-A

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

184520101-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna
2, tel. 81 743 62 60; ul.
Staszica 8, tel. 81 534 62
60; ul. Staszica 12, tel. 81
534 62 70, www.express-dent.pl.

00512101-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

187720101-A

**zamów swoje
ogłoszenie
drobne**

**masz
firmę?**

Zamów

**ogłoszenie
drobne**

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0024

**POŻYCZKA
OKAY**

**POŻYCZKI
CHWILÓWKI**

do **2 000 zł**
w **15** minut, na **30** dni

**Dla osób zadłużonych
z komornikiem i widniejących w BIK.**

LUBLIN, ul. Lubartowska 22

☎ **883 773 980**

in220 57

Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

✉ reklama@dziennikwschodni.pl

☎ 81 46 26 820

☎ 81 46 26 988

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

TAXI 1-919-13
RADIO MPT

TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

[f/MptRadioTaxi919](https://www.facebook.com/MptRadioTaxi919)

www.mptlublin.pl

*Sledź nasz profil
wygrywaj nagrody!*

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz ☎ (81) 191 91 ☎ 695 919 919

TJ1895

Gęś na talerzu

Coraz więcej restauracji po nią sięga i to nie tylko od święta. W kuchni staropolskiej hołubiona, po wojnie zniknęła z menu polskich restauracji. Do jej powrotu przyczyniła się akcja „Gęsina na św. Marcina”

Dziś nóżka z gęsi jest przebojem w restauracji hotelu Drob w Urszulinie, do karty chce ją wprowadzić Sylwester Lis, szef kuchni Atmosfera Caffè we Włodawie. Zjedliśmy testowe dane wzorowane na staropolskim przepisie. Włodawska gaska jest pyszna.

Historia

W kościele parafialnym w Zemborzycach znajduje się obraz św. Marcina z Tours. Na obrazie widzimy świętego i gęsi. Gdy zmarł biskup Tours, Marcin został jego następcą. Skromny i ceniący ubóstwo, nie chciał przyjąć urzędu. Schował się w klasztornej szopie, gdzie chowano gęsi. Te podniosły wrzawę i zdradziły kryjówkę. Nowego biskupa w pochodzie wprowadzono do Tours, a pieczona gęś jest pamiątką po tamtych wydarzeniach.

Polska jest największym producentem gęsiny w Europie, a Polacy jedzą gęś od święta. Polska gęś owsiana podawana jest w najlepszych restauracjach europejskich. W dodatku w naszym regionie mamy gęś biłgorajską, której mięso jest cenione przez smakoszy.

W polskiej tradycji podaje się gęś pieczoną z jabłkami. Przepisy na gęsinę znajdują się w odkrytej niedawno w Kijowie książce kucharskiej hrabiów na Włodawie i Różance. Do przepisu z tej książki odwołał się Sylwester Lis, właściciel i szef kuchni włodawskiej restauracji Atmosfera Caffè i po swojemu staropolski przepis zmodyfikował. A oto przepis inspiracji.

Gęś pieczona

Gęś tłustą upiecz, rynkę abo brytwanę pod nią podstawiwszy, żeby się tłustość nie psowała, a tą tłustością gęś tę polewaj. Cebulę nakrajawszy, w wodzie warzyć i masła w nie włożyć nie mała. Kiedy to wszystko uwre dobrze, tedy jabłka na czworo pokrajawszy, włożyć w tę cebulę, także i miodu, pieprzu tłuczonego, kęs szafranu, rodzenków drobnych i to wszystko spolem zwarzyć i tę gęś polać.

O interpretację przepisu poprosiliśmy prof. Jarosława Dumanowskiego z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

- Przepis z książki pociejowskiej to klasyczna, przedstawiona w dużym skrócie receptura na pieczoną gęś. Oryginalny jest natomiast sos, którego podobną wersję znamy z Mody bardzo dobrej smażenia różnych konfeków, radziwiłłowskiej rękopiśmiennej książki kucharskiej z ok. 1686 r. Jest to właściwie staropolski „gąszcz”, który można podać obok mięsa jako gęsty sos lub purée. Tajemnica smaku całości tkwi w kontrastowych zestawieniach kwaśnych jabłek,



miodu, cebuli, rodzynek i aromatycznych przypraw - mówi Dumanowski

Gęś pieczona według Sylwestra Lisa

SKŁADNIKI: gęś cała około 4 kg, 1 kg cebuli, 1 kg jabłek, sól, pieprz, szafran, rodzynek, majeranek, 100 ml białego wina, 15 ml octu jabłkowego, ocet jabłkowy, 4 łyżki stołowe miodu.

WYKONANIE: gęś płuczymy pod zimną wodą. Cebulę kroimy w półksiężycy, jedną kroimy w kostkę i odstawiamy, jabłka kroimy w kostkę, cebulą w księżycy. Dwoma jabłkami posypanymi majerankiem oraz solą nadziewamy gaskę. Nacieramy całą gęś solą, wkładamy do piekarnika na 150 C na około 5 do 6 godzin, aż się cała pięknie zarumieni. W międzyczasie na patelni rozgrzewamy masło, wrzucamy cebulę i posypujemy solą, mieszamy i czekamy aż zmięknie. Następnie dodajemy jabłka,

miód i szafran, mieszając dolewamy wina i octu z rodzynekami, gdy wino odparuje sól pieprz dla smaku. Gęś porcjujemy, podajemy z jabłkami z patelni.

Jak to smakuje? Bardzo smakuje. Próbowaliśmy udka, następnie piersi. Mięso było dobrze zarumienione, stosownie wypieczone, ale soczyste w środku. Dobrą robotę zrobili przyprawy, w tym szafran i rodzynek.

- Wiele zależało od gatunku jabłek. Można użyć klasycznych kwaśnych antonówek, można dać szarą renetę. Można także użyć słodkiego jabłka, np. złotej renety - opowiada Sylwester Lis, szef kuchni Atmosfera Caffè we Włodawie

Kompozycja przypraw autora pociejowskiego prze-

- Wiele zależało od gatunku jabłek. Można użyć klasycznych kwaśnych antonówek, można dać szarą renetę. Można także użyć słodkiego jabłka, np. złotej renety - opowiada Sylwester Lis, szef kuchni Atmosfera Caffè we Włodawie

FOT. WALDEMAR SULISZ

pisu została starannie zaprojektowana. Okazuje się, że wspomniany przez Dumanowskiego staropolski gąszcz zachwyca smakiem.

- Zachęcam do przygotowania włodawskiej gaski w domu. W podobny sposób możecie przyrządzić kaczkę - mówi Sylwester Lis.

Tak sobie myślę, że zagrodowy kurczak czy indyk też będzie w takim wydaniu smakowity. Można piec całą gęś, można także kupić piersi i przygotować wytworne

danie. Wzorcem dla mnie jest tu dzieło Adama Chrzastowskiego, przygotowane w Krakowie na jedną z edycji festiwalu „Czas na gęsinę”. Zwróćcie uwagę na płatki róży, które w pociejowskim pałacu w Różance z upodobaniem dodawano do potraw.

Pierś z gęsi marynowana w różanym pieprzu podana z płatkami fig i sałatką z kielków i gruszek

SKŁADNIKI: na marynatę: 400 g piersi gęsi, 1 1/2 łyżki soli morskiej, 3 łyżki cukru, 6 łyżek suszonych płatków kwiatu róży, 1 łyżka pieprzu seczuańskiego, 1 łyżka pieprzu czarnego, 1/2 ziarna kardamonu, 1 cm imbiru. Na gęś: 2 duże suszone figi zamrożone, 1 duża gruszka, 1/2 szklanki kielków rzodkiewki, 1/2 szklanki młodej rukoli, 1 łyżka miodu, 1 łyżka siekanej natki pietruszki, sól.

WYKONANIE: płatki róży, pieprz, kardamon, imbir i

sól zmiksować w melakserze. Dodać do tego cukier i powstałą mieszkanką natrzeć pierś gęsi. Zawinąć wszystko szczelnie w folię spożywczą i odstawić do lodówki na minimum 4 doby, następnie wstawić pierś do zamrażarki. Gruszkę obrać i pokroić w julienne. Wymieszać z kielkami, rukolą, natką pietruszki i solą. Zamrożoną pierś gęsi obsmażyć na suchej, mocno rozgrzanej patelni, kładąc skórą do dołu, tak by jak najmocniej wytopić tłuszcz ze skóry. Od strony mięsa obsmażać tylko przez kilka sekund. Ważne, by obsmażyć pierś chwilę przed podaniem, aby do krojenia była jeszcze zamrożona.

Na talerzu ułożyć sałatkę, na sałatce plastry piersi krojone najcieniej jak to możliwe. Mięso posypać płatkami fig, krojonymi bardzo cienko na mandolinie do trufl.

Półgęski na wędlinę

Z piersi z gęsi możecie przygotować bardzo smaczną wędlinę. Do dziś pamiętam smak półgęsków, które w swoje Knapie U Fryzjera w Kazimierzu Dolnym przygotowywał Robert Sulikiewicz. Piersi marynował, suszył, wędził w zimnym dymie. Cienkie plastry były wyborne.

Zajrzyjmy do przepisu z kolekcji prof. Jarosława Dumanowskiego, pochodzącego z rękopiśmiennego zbioru receptur kulinarnych z początku XIX wieku:

„Po zabiciu gęsi natychmiast należy ją wyprawić, kości wybrać, tylko żeby same pozostało mięso, potem wytrzyj ją wewnątrz solą, saletą, goździkami i pieprzem posyp i dwoma ściśnij deskami. Te deski tak urządz, aby sos wyciśniany mógł ściekać do naczynia podstawionego, którym w dzień polewaj półgęski, obracając je. Gdy w tym sosie poleżą z 10 dni, wyjm je i mocno w trąbkę zwin, obwiąż szpagatem, obwiń w arkusz bibuły każdy półgęsek i w dymie powieś. Gdy bibuła mocno tłustością przejdzie, zdejm ją, a świeżą obwiąż”.

Jak przyrządzić półgęski w domu? Kupić piersi gęsi, lub wykroić je z gęsi, udka upiec, na korpusie ugotować bulion. Wykrojone piersi (ze skórą) przekroić na pół, natrzeć peklosolą (20 gram na kilogram mięsa) oraz ulubionymi przyprawami. Włożyć do garnka (najlepszy jest gliniany) i odstawić do lodówki na kilka dni. Wyjąć, obwiązać sznurkiem, powiesić do obsuszenia. Wędzić w temperaturze 30 stopni Celsjusza (zimny dym) przez dwa dni (po osiem godzin na dzień).

Zainteresowanych potrawami z gęsiną, zapraszamy na stronę www.gesina.pl poświęconą akcji Gęsina na św. Marcina. Znajdziecie tam inspirujące przepisy i pożyteczne informacje.